Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 28

RADOM

Głos Wsi

15 LIPIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

O planach rządu prof. Kozłowskiego

Przemówienie, które p. premjer prof. Kozłowski wygłosił w dniu 2 lipca na zebraniu prezesów Rad Wojewódzkich i kierowników sekretarjatów B.B.W.R. nie zostało podane do wiadomości publicznej. Widocznie p. premjer bliższe wyjaśnienie swoich zamiarów odkłada do innego momentu, dążąc tymczasem do technicznego przepracowania ustalonych koncepcyi we właściwych organach rządowych. Stało się już bowiem niejako zwyczajem rządów pomajowych, że nie zapowiadają one swoich poczynań i nie obiecują. Wolą one czynić, czyny bowiem najlepiej odzwierciadlają prace Rządu i jego zamierzenia.

Niemniej jednak z krótkiego komunikatu, który ogłoszony został nazajutrz po wspomnianem zebraniu oraz z relacyj ludzi, biorących w tem zebraniu udział wiadomo, że p. premjer w przemówieniu swojem położył nacisk na dwa zagadnienia: na konieczność uregulowania spraw drobnego rolnictwa oraz zatrudnienia robotnika przemysłowego.

Są to dwa najbardziej kapitalne zagadnienia społeczno-gospodarcze, interesujące najszersze rzesze ludności, które nowy rząd — jak można osądzić — podniósł do rangi swoich haseł naczelnych.

Nie są to oczywiście zagadnienia nowe, obydwa bowiem były uwzględniane i zajmowały dużo miejsca w polityce gospodarczej uprzednich rządów. Fakt jednak, że szef obecnego Rządu uznał za stosowne położyć na nie szczególny nacisk, jest już sam przez się zjawiskiem doniosłem, daje bowiem drogowskaz dla działalności nietylko organów administracji państwowej, ale i licznych komórek inicjatywy i działalności społecznej.

Spróbujemy — zanim jeszcze ujawnią się czyny Rządu — zastanowić się nad zadaniami i możliwościami pierwszego z tych zagadnień, a więc problemu uregulowania spraw drobnego rolnictwa.

Praca w tym kierunku — jak wiadomo — prowadzona jest już od dłuższego czasu. Rozpada się ona na szereg akcyj, mniej lub więcej z sobą skoordynowanych i obejmujących całe rolnictwo, a więc akcję podniesienia cen zboża i produktów hodowlanych, akcję poparcia zbytu surowców rolniczych i przestawienia produkcji rolniczej na artykuły, rokujące w dzisiejszych warunkach lepsze widoki korzystnego zbytu, oraz akcję finansowego uzdrowienia wsi, popularnie zwaną akcją oddłużeniową.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te akcje muszą być nadal kontynuowane, łącznie bowiem prowadzą one do polepszenia bytu wsi.

Na czem więc miałby polegać zwrot polityki rolniczej na rzecz drobnego rolnictwa?

Sądzić należy, że pójdzie on w kierunku pewnych modyfikacyj, względnie rozszerzeń ram poszczególnych tych akcyj, które zapewniłyby drobnemu rolnictwu, a więc najliczniejszej jego masie społecznej, możność szybszego, niż w drodze dotychczasowej, osiągnięcia lepszych warunków egzystencji.

Potrzeba takich modyfikacyj, względnie rozszerzeń niewątpliwie istnieje, jak również istnieją po temu możliwości.

Weźmy więc np. naszą politykę zbożową. Ostatnio Komitet Ekonomiczny ustalił nowe wytyczne tej polityki na rok 1934/35, które nie odbiegają zasadniczo od wypróbowanych już i dających dobre rezultaty środków, stosowanych w latach ubiegłych. Obrona więc cen płodów rolnych będzie się odbywała w dalszym ciągu. Wśród nowych wytycznych znajdujemy punkt, wskazujący na konieczność równoczesnego dążenia do poprawy nietylko cen zbóż, lecz również cen artykułów hodowlanych, oraz do bardziej korzystnego, niż dzisiaj, ustosunkowania wskaźnika cen tych ostatnich do wskaźnika cen zboża.

Tu już mamy pierwszą możliwość rozszerzenia ram dotychczasowej akcji pod kątem widzenia interesów drobnego rolnictwa, artykuły hodowlane bowiem, to podstawowy produkt drobnej własności rolnej, umożliwienie zaś rolnikowi osiągnięcia za ten produkt wyższej ceny — to poważna, idąca w setki miljonów złotych korzyść dla rolnictwa.

Ale to nie wszystko. Nietylko akcja podniesienia cen zboża i produkcji hodowlanej decyduje o sytuacji rolników. Trzeba udostępnić również wsi artykuły przemysłowe, jak żelazo i wyrabiane z niego narzędzia rolnicze, nafta, sól i t. p. Zagadnienie znowu nie nowe, ale ostatnio nieco schowane, które w myśl hasła „frontem do drobnego rolnika” musi być wciągnięte na plan pierwszy i zrealizowane.

Weźmy dalej akcję oddłużeniową. Tutaj — jak się wydaje — dojrzała już sprawa pewnych modyfikacyj. Środków pieniężnych na tę akcję mamy mało i trzeba sobie powiedzieć, że wszystkich uratować się nie da. Nie można przedewszystkiem ratować gospodarstw, które znalazły się w sytuacji bankrutów przez lekkomyślne postępowanie lub fałszywą działalność gospodarczą ich wierzycieli, nie można bowiem środkami publicznemi pokrywać tych błędów czy lekkomyślności. Zwrócić się trzeba przedewszystkiem frontem do drobnego i średniego rolnika, do gospodarstw, które nie przez błędy i lekko-

myślność, ale wskutek kataklizmu gospodarczego znalazły się w dzisiejszej ciężkiej sytuacji.

Większe, nadmiernie zadłużone gospodarstwa, których uratować się nie da, powinny pójść na parcelację, którą umożliwia dziś ustawa o przejmowaniu ziemi za zaległe podatki i należności bankowe. Nie potrzeba podkreślać, iż pójście po tej drodze w pewnym stopniu również przyczyniłoby się do odprężenia sytuacji wsi, zaspakajając głód ziemi i tworząc nowe gospodarstwa, oparte na zdrowych podstawach.

Sądzimy, że energiczne zajęcie się choćby temi tylko problemami wystarczy dla polepszenia sytuacji drobnego rolnictwa.

Sądząc z tych zapowiedzi, które na zebraniu członków B.B.W.R., powiatu radomskiego oświetlił pos. W. Długosz należy spodziewać się, że właśnie w tym kierunku pójdzie polityka Rządu na odcinku rolniczym, ziszczając jeden z najważniejszych dziś postulatów nietylko gospodarczych, ale i społeczno-politycznych: postulat poprawy położenia wielkiej, 70-procentowej masy ludności naszego kraju.

V.

Nie ci najlepsi dadzą ustrój Polsce, którzy rozprawiają, ale ci, którzy najmocniejsi są w poświęceniu.

ADAM MICKIEWICZ.

Dr. Władysław Dziadosz

Nowy wojewoda kielecki



OBJĄŁ URZĘDOWANIE

Nowomianowany wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz urodził się 12 lutego 1893 roku. Ukończył gimnazjum w 1913 roku. W latach szkolnych wstąpił do organizacji młodzieży soc.-niepodległościowej „Promień“. W roku 1911 wystąpił z „Promienia“ i wszedł do Zw. walki czynnej, a następnie do Zw. Strzeleckiego, w którego szeregach wyruszył 6 sierpnia 1914 r. w kompanji Olszyny-Wilczyńskiego na front w stopniu sekcyjnego. W bitwie pod Korczyną otrzymał stopień sierżanta. Po bitwie pod Łowczówkiem — stopień podporucznika. W bitwie pod Konarami w r. 1915 został ciężko ranny. Przez cały czas służby w Legjonach był w drugim baonie 5 p. p. legjonowej. W r. 1917 po rozwiązaniu Le-

gjonów zostaje odkomenderowany na stanowisko komendanta obwodu tarnowskiego P.O.W. i tam też kieruje akcją rozbrojenia Austrjaków.

W połowie listopada 1918 roku wyruszył na odsiecz Lwowa. W marcu 1919 r. został przeniesiony z rozkazu Naczelnego Wodza z 5 p. p. legjonowej do D.O.K. Kraków, a następnie na stanowisko szefa oddziału II-go D.O.K. Pomorze.

Zkolei przechodzi do służby w min. spraw zagr. na stanowisko przewodniczącego komisji rozjemczej polsko-rosyjskiej.

W r. 1922 uzyskuje doktorat prawa i administracji oraz dyplom Akademji handlowej.

Po powrocie do służby czynnej w armji, służy kolejno w 5 p. p. legjonowej, w 1 p. p. legjonowej w Wilnie oraz w 30 p. p. w Warszawie.

W r. 1927 przechodzi do służby administracyjnej na stanowisko nacz. wydz. bezpieczeństwa w woj. krakowskiem, a w r. 1928 obejmuje stanowisko nacz wydziału bezp. w woj. tarnopolskiem. W 1929 r. zostaje mianowany wicewoj. kieleckim, a następnie wicewoj. białostockim. W r. 1930 obejmuje stanowisko zastępcy szefa gabinetu prezesa rady ministrów, w grudniu 1930 r. stanowisko dyrektora biura sejmu R. P., na którem to stanowisku pozostał do dnia mianowania Go wojewodą kieleckim.

Trzeba zrewidować ceny monopolowe

Nadszedł już wielki czas, zrewidowania cen produktów monopolowych. Jeżeli nadal będziemy chcieli utrzymać te same ceny produktów monopolowych, to nic na tem nie uzyskamy, a tylko stracimy.

Nie uzyskamy dlatego, że konsumcja będzie się zmniejszać więc i wpływy będą mniejsze, nasze społeczeństwo jest jeszcze mało wyrobione społecznie, żeby nie szukało obejścia ustaw i zakazów, w zaspakajaniu swoich potrzeb w czasach obecnych, a to nam nie przynosi chluby, ale ujmę. Tracimy dużo na personel kontrolny i propagandę, a wydatki te nic nie pomagają, dajemy Niemcom napewno miljony złotych za zapalniczki szmuklowane, Czesi kupują tanio naszą wódkę samogonkę i nazad szmuklują ją do nas, bo jest dużo tańsza, jak monopolowa. Czyto nie jest anormalne, żeby towar wyprodukowany, poszedł w świat, przeszedł dwa razy granicę żeby zarobiło na nim paru ludzi i żeby, kiedy wróci znowu w to miejsce skąd wyszedł, był tańszy, dlatego chyba tylko, że widział obce państwo.

A przecież to wszystko można usunąć jednem pociągnięciem pióra, obniżając ceny produktów monopolowych do takiej wysokości, ażeby uprzystępnić społeczeństwu ich nabywanie. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż korzyści z tego będą, bo jeżeli zwiększy się konsumcja, to zwiększy się i obrót a zwiększając konsumcję i obrót, zwiększymy i wpływy z tego tytułu, z tego samego tytułu zatrudniamy więcej ludzi, co znów zmniejsza bezrobocie, dając zadowolenie społeczeństwu i państwu.

Rząd dając przykład przez obniżenie cen monopolowych, może śmiało żądać od tych karteli, które jeszcze utrzymują sztywne ceny, ażeby się przystosowały do warunków dzisiejszych. Obniżając ceny monopolowe jeszcze przykrócić można śróby na tych pensjach pracowników kartelowych, którzy przez to niebędą i tak pokrzywdzeni, bo jeżeli dzisiaj mają mieszkanie, ubranie i produkta spożywcze o połowę tańsze, to gdy obniżyć im pobory też do połowy z przed trzech lat, będą mieli to samo. Zmieniają się tylko ceny i pensje, lecz wymiana pracy w zasadzie pozostanie ta sama, a przecież współżycie ludzkie nie opiera się na cenach i pensjach, lecz na wymianie pracy.

Jeżeli nam chodzi o dobro większości społeczeństwa i o dobro państwa, to mojem zdaniem nadszedł już czas zrewidowania cen produktów monopolowych i kartelowych. *H. Szydłowski*

rolnik z Wodzisławia.

Jak podnieść rolnictwo Zagłębia Dąbrowskiego

Według ostatniego spisu ludności, powiat będziński liczy 350.000 mieszkańców, jest to więc powiat o bardzo gęstej ludności, na stosunkowo małym obszarze ziemi. Rozdrobnione grunta nie potrafią wyżywić mas, a tembardziej, w drodze naturalnej, zasilić w produkty rolne miast zagłębiowskich, osad fabrycznych.

Ludność rolnicza, by podtrzymać swoją egzystencję, szuka oparcia o nasz przemysł, o kopalnie i fabryki. Dzięki temu wieś nasza nie odczuwa głodu; kawałek ziemi na wsi, dom, zarobki fabryczne i kopalniane podtrzymują egzystencję ludności wiejskiej. Mało jest gruntów urodzajnych, bo przeważnie w powiecie jest ziemia piaszczysta, odpowiednia na hodowlę ziemniaków i żyta, urodzajne grunta są tylko okazami.

Mówić o naszym powiecie o podniesieniu hodowli bydła, o rozwoju spółdzielni mleczarskich, o hodowli koni, o produkowaniu roślin przemysłowych, jak chmiel, len, mak, byłoby absurdem. Powiat nasz nie jest powiatem ściśle rolniczym; jest powiatem istotnie przemysłowym, o wielkiem skupisku ludzkiem i dlatego gospodarcze podniesienie rolnictwa w stosunku do zaspokojenia potrzeb okręgu przemysłowego, musi iść w zupełnie innym kierunku, — zwłaszcza, że rolników czystej rasy jest na terenie znikoma ilość.

Gdy spojrzy się na szosy w godzinach porannych, to widzimy setki rowerów odpływających ze wsi ku miastom Zagłębia, fabrykom, kopalniom, ku miastom Śląska, nawet Śląska polskiego, lub w kierunku na powiat olkuski i zaz wierciański. Posiadamy wybitny typ rolnika-robotnika, który cały tydzień zajęty pracą fabryczną, niema czasu, ani sposobności do obróbki swego kawałka ziemi. W domu pozostają przeważnie kobiety i małe, względnie podrastające dzieci. Ręce takie nie są zdolne do należytej uprawy rolnej. To też Zagłębie z powodu złego nastawienia rolnictwa, nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania warzyw i wszystko sprowadza pociągami z Krakowa, ze Śląska, z Miechowa i z Jędrzejowa.

Czynniki miarodajne muszą się wziąć do tego energicznie, aby w całem Zagłębiu wytworzyć przemysł warzywniczy i rozwinąć w dość dużym promieniu od miast ogrodnictwo, gdyż konsumcja warzyw i owoców w tak dużem zbiorowisku ludzkiem jest bardzo poważna i daleko intrat-

niejsza od produkcji ziemniaczo-zbożowej.

Ogrodnictwo nasze w powiecie, ze względów lokalnych, musi iść w trzech kierunkach: czyste warzywnictwo, krzewy i sadowuictwo; do warzywnictwa zaliczać będziemy wszelkie jarzyny, łącznie z produkcją bardzo wczesnych ziemniaków i bardzo wczesnej kapusty; do krzewów użytkowych: porzeczki i agresty.

Jak pod względem ogrodnictwa jesteśmy jeszcze daleko, to wystarczy przytoczyć fakt, że truskawki przychodzą do nas z poznańskiego, Kujaw, albo z okolic Krakowa.

Jeżeli chodzi o dochody z ogrodnictwa, to musi ono być postawione w ten sposób, aby dostarczało produktów jaknajwcześniejszych, gdy te produkty mają zawsze odpowiednią cenę. — Kilogram wczesnych ziemniaków kosztuje 1 zł. czyli metr 100 zł., gdy te same ziemniaki kosztują w jesieni metr 3 zł.

Na zagadnienie warzywnictwa, pielęgnowanie krzewów, sadownictwa, pszczelarstwa i w ogólności na ogrodnictwo zwróciło już uwagę Ministerstwo Oświaty, skoro w nowym programie szkolnym, tak wysoko postawiło zajęcia praktyczne, do których także zalicza się ogrodnictwo.

Nowy program szkolny przewiduje zakładanie przy szkołach na gruncie szkolnym, albo wynajętym **ogródków szkolnych**, w których dzieci, pod kierunkiem nauczycieli, zajmować się mają pracą ogrodową, uprawiać ziemię, siać różne warzywa i td.

Z tą chwilą, gdy ustawa szkolna wprowadziła w program nauki szkolnictwa powszechnego ogrodnictwo, to i te czynniki, do których należy zakładanie potrzeb rzeczowych szkół powszechnych, muszą o tem wiedzieć, do tego się dostosować i popierać. Do obowiązku gmin wiejskich, gromad, należy przeto starać się o działki gruntów pod ogródki szkolne, w których pracować będą dzieci danej osady, gromady, czy gminy.

Ministerstwo Oświaty, patrząc w daleką przyszłość, zdaje sobie sprawę, że Państwo rolnicze musi pracować w tym kierunku, aby rolnictwo dźwignąć, aby je podnieść z pierwocin gospodarskich, do właściwego poziomu. Praca ta zacznie się przeto od dzieci. Uświadomienie rolnicze, dzieci muszą wessać od swej wczesnej młodości, by kiedyś mogły lepiej gospodarzyć i większą procentowo wydobywać z ziemi korzyść niż dotychczas.

Kiedy włościaństwo w roku 1864, po powstaniu styczniowem, zostało zwolnione z pańszczyzny i otrzymało własny kawałek ziemi, to na tym kawałku ziemi siedział jeden gospodarz z rodziną 3 do 5 osób i ziemia ta wystarczyła mu, gdyż tych żołądków, które z tej ziemi żyły, było mało do wyżywienia; dzisiaj na tym samym kawałku ziemi — siedzi kilka rodzin, te rodziny gospodarzą po staroświecku, a święta polska ziemia, z powodu przeludnienia, nie może już tyle gardzieli wyżywić.

Zmienić się przeto musi metoda produkcji i ziemia, z powodu przeludnienia, wydawać musi więcej, aniżeli w dawnych epokach. Z ziemi można wydobyć duż , tylko potrzeba pewnej do tego wiedzy, pewnej umiejętności; znać trzeba chemję rolniczą. W masie ludowej musi powstać odruch przeszkoleniowy, ku lepszej gospodarce rolniczej.

Tę pracę zacząć się winno od szkoły powszechnej, dlatego też Ministerstwo Oświaty wcieliło w program szkoły powszechnej zajęcia praktyczne, z pracą w ogródkach szkolnych.

Inspektor szkolny w Sosnowcu, idąc w ślad intencji nowego programu, nie czekając na pomoc ze strony właściwych czynników, zabrał się energicznie do pracy i przy pomocy kierowników szkół, gron nauczycielskich, opiek rodzicielskich i opiekunów szkolnych, rozpoczął pracę w kierunku organizowania ogródków szkolnych, doświadczalnych.

Ogródki takie powstały już:

1) w Sosnowcu przy szk. Nr. 7 4 i 10,
2) w Będzinie „ „ „ 1 i 3,
3) w Czeladzi „ „ „ 1 i 3,
4) w Gołonogu „ „ „ 2.

Ogród szkolny w Gołonogu przy szk. Nr. 2 oceniają fachowcy jako najlepiej zorganizowany i najwłaściwszy. Zresztą i inne ogrody według możliwości, jak np. w Będzinie, także stoją na poziomie.

Początek jest zrobiony, trzeba iść dalej. W całym powiecie będzińskim do lat 2-u powinny, a nawet muszą powstać ogrody szkolne.

Ze względów budżetowych, w tym roku będzie to trudniej przeprowadzić, ale w roku przyszłym Rady gminne działając w interesie dobra obywateli i własnych dzieci, muszą postarać się o odpowiednie kawałki gruntu na ogródki szkolne, a nowe pokolenie dzieci zaszczepi się ideą warzywnictwa, przeniesie to na grunt praktyczny i powoli pola żytnie i ziemniaczane w Zagłębiu, przemienić się muszą na warzywniki i rola, z produkcji zbożowo-ziemniaczanej, małowartościowej, przemieni się na produkcję przemysłowo-warzywniczą, o 100 proc. intratniejszą. Konsumentem tych produktów, tych warzyw, będzie całe Zagłębie, które będzie miało codziennie świeże produkty ze wsi. Problem ten, pod względem gospodarczym, dla Zagłębia jest zasadniczym, poważnym, nie da się on zrealizować na hibcika.

Ze zagadnienie to pulsuje już w społeczeństwie rolniczem, to wystarczy przypomnieć sobie Zjazd Gospodarczy Zagłębia Dąbrowskiego, zwołany przez Radę Pow. B.B.W.R. do Gimnazjum p. Błażejewicza Na tym to Zjeździe w ub. roku na Sekcji Wiejskiej stawiono w dyskusji wytyczne, że rolnictwo tutejszego ogródka iść winno tylko w kierunku warzywniczo-sadowniczym. Ten sam pogląd na sprawę gospodarczą powiatu ma także Przewodniczący Wydz. Powiatowego p. Starosta Boxa.

Niech mi będzie wolno przeto zwrócić się do wszystkich pp. wójtów w powiecie, Sekretarzy gminnych, Szanownych Radnych gminnych, Sołtysów i Rad Gromadzkich, aby o tem zagadnieniu pamiętali, szukali porozumienia ze szkołami, porozumienie to znaleźli, z gruntów gminnych, albo gromadzkich wydzielili działki na ogrody szkolne i działki te zabezpieczyli płotami przed zniszczeniem.

Na działkach tych będą ich dzieci, a nie kto inny, uczyć się warzywnictwa i sadownictwa. Czternastoletnia dziewczyna lub chłopiec, gdy opuści szkołę powszechną, w tym czasie, gdy ojciec idzie do fabryki, czy na kopalnię, będzie mógł z rodziną zająć się skutecznie w domu pielęgnowaniem warzyw, które znajdą zbyt w miastach Zagłębia.

Rada Szkolna dołoży wszelkich starań, ażeby to zagadnienie rozwiązać szczęśliwie, w porozumieniu z Wydziałem Powiatowym, w szczególności w porozumieniu z Referatem Rolnym przy Sejmiku.

W tym celu zaprojektuje Rada Szkolna konferencję, po porozumieniu się z p. Inspektorem Szkolnym, p. Starostą, Wydz. Powiatowym. Na konferencję tę zaprosi się zainteresowane czynniki gminne i czynniki szkolne Sprawa ta bowiem szczególnie dla Zagłębia jest ważną i aktualną. W tym kierunku może Zagłębie korzystać z bardzo cennych rad i uwag pierwszorzędnego chemika i ogrodnika p. inż. R. Dietla, który swoje ogrody warzywne tak wysoko postawił, że w całym kraju w fachowych kołach znalazł uznanie.

Patrząc na zagadnienie warzywnictwa w Zagłębiu z punktu interesów konsumentów, szerokich warstw robotniczych, nie od tego będzie także, dorzucić do tego problemu nną sprawę, która także leży u nas odłogiem, a dotyczy głodnej kuchni robotniczej.

Dotąd sprawa hodowli drobiu i królików, w naszym powiecie, nie jest postawiona na właściwej wyżynie. Gdy Francja spożywa rocznie kilka miljonów królików, to u nas królikarstwo i gołębiarstwo jest jeszcze w stanie dzikim. Potrzebne jest zorganizowanie Powiatowego Towarzystwa Hodowli Drobiu, królików i gołębi. Dla propagandy hodowli królikarstwa w rodzinach robotniczych, pożądana jest powiatowa wystawa królikarska. Wystawa taka rozszerzy uświadomienie co do hodowli królików wśród najbiedniejszych warstw robotniczych.

Wielkim przyjacielem rodzin robotniczych jest ta pospolita i ośmieszona koza. Nie wiele potrzebuje dziennie na swoje wyżywienie, kontentuje się bylejaką strawą, ale zawsze tej rodzinie, gdzie jest kilkanaście dzieci, da od 1 do 5 litrów mleka dziennie.

Zagadnienie te ujęte w odpowiednie ramy, przez odpowiednie czynniki, nasilane i popierane odpowiednio, w ciągu kilku lat zmienią pod względem gospodarczym fizjognomję powiatu i przyczyni się bezwzględnie do podniesienia dobrobytu tego przeludnionego zakątka Polski.

Zagadnienie to ściśle wiąże się z naszym powiatem. Potrzeba stworzyć nowe środki do życia.

Władysław Mazur
Prezes Rady Szkolnej Powiatowej.

Z ZAGRANICY

W Niemczech reakcja Hitlera na bunt szturmowców — Hitler panem sytuacji — W Czechosłowacji Benesz wygłosił mowę o Polsce — W Austrji premjer rządu wyjechał na dłuższy urlop — Barthou rozmawia w Londynie o rozbrojeniu.

W Niemczech wybuchła rewolucja, którą Hitler zdławił twardą ręką. Jakie przyczyny wywołały tą rewolucję?

Czy był to bunt mas, zorganizowany w S. A., czy zatem był to odruch dwumiljonowej rzeszy „brunatnych koszul"? Czy też spisek pewnej kliki „Unterführerów", a więc sprzysiężenie w łonie kilkunastu, czy kilkudziesięciu podkomendnych Hitlera niezadowolonych z przejścia z okresu rewolucyjnego w okres ewolucyjny? Czy sprzysiężenie to miało zmierzać aż do usunięcia Hitlera? Czy bunt był naprawdę dla reżimu tak groźny, że Hitler, jako szef rządu, a więc w roli czynnika odpowiedzialnego za losy państwa, stanął przed decyzją: albo partja albo państwo — i w interesie racji stanu przeważył szalę na rzecz likwidacji przewrotu partyjnego? Czy też nie powtórzyło się obecnie w Niemczech to, co wielokrotnie historja stwierdza, a co w w starożytnym Rzymie ujawniło się na klasycznym przykładzie wyrastania pretorjanów ponad głowy Cezarów?

Wreszcie: czy zamiast sprzeczać się o przyczyny zajść i szukać „spisku z lewa" czy też „spisku z prawa", nie bylibyśmy na właściwym tropie, wnioskując, że mógł to być równie dobrze spisek... o władzę w momencie, gdy zdrowie i życie starego Hindenburga wisi na włosku?

Oto jesteśmy w kręgu szeregu domysłów — i szczerze, musimy powiedzieć: wszystko jest możliwe. Wniosek ostateczny: historja da dopiero pełną odpowiedź.

Inna rzecz, to reakcja Hitlera na to wszystko, co się w Niemczech stało. Tu już nie stoimy wobec hipotez i domysłów, a wobec szeregu konkretnych faktów, jawnych i zdecydowanych, dających zatem wykładnię do wyraźnej oceny.

Otóż stwierdzić tu musimy przedewszystkiem, że każdy naród ma właściwy sposób reagowania, że psychika każdego narodu pod tym względem jest odmienna. Gdzieindziej na ujawniony spisek zareagowanoby być może inaczej... Hitler zareagował w sposób właściwy narodowi niemieckiemu... Historja zna wiele przykładów tej właśnie reakcji: w r. 1848, gdy „wiosna ludów" zbliżała się, ks. Windischgrätz wytoczył armaty przeciw „spiskowcom" i na latarniach kazał powywieszać przywódców.

I jeszcze jedno w tych wypadkach jest znamienne: ton oficjalnych komunikatów o zajściach, to przerzucenie punktu ciężkości na zarzuty obyczajowe, to wydobycie na jaw motywu reakcji, tkwiącego w deprawacji seksualnej, to zatem kalanie własnego gniazda .. A może właśnie tak trzeba mówić do Niemców? Może właśnie taki ton odpowiada psychologji tłumu w tym narodzie?

Lecz przejdźmy z tych rozważań na tory pozytywnych faktów.

Faktem jest zatem, że Hitler stłumił rokosz, że jest w tej chwili panem sytuacji.

Toteż wszelkie spekulacje na — komplikacje, na rzekomy rozkład wewnętrzny w Niemczech, lepiej traktować jako dowolność, jako .. pisane palcem na wodzie. A już zupełnie fałszywem byłoby stawianie horoskopów na przyszłość, nietylko dalszą, ale nawet najbliższych dni. Nie sądźmy bowiem, aby one przynieść mogły wyjaśnienie sytuacji.

Pamiętać trzeba, że w gronie najbliższych współpracowników Hitlera i oczywiście w nim samym tkwi nietylko spora doza odwagi czynu — czego tak jaskrawy dowód dała bezwzględność w postępowaniu wobec spiskowców — ale również i świadomość dalszej drogi rozwojowej w Trzeciej Rzeszy. Wiemy o tem choćby z warszawskiego odczytu min. Goebbelsa. Obszernie mówił on o skutkach i konsekwencjach rewolucji, wyjaśniał szczegółowo taktykę, której jedynym i głównym celem jest sparaliżowanie wszelkich zamierzeń i spisków wrogów obecnego reżimu. Tej taktyki trzymał się Hitler wobec przeciwników swych poza obozem narodowo-socjalistycznym — i tę samą taktykę zastosował wobec spiskowców w obrębie obozu. Że zaś przy tej sposobności „zlikwidował" Schleichera, stojącego za obozem i symbolizującego możliwości zamachu na reżim z zewnątrz — to już należy do okoliczności, towarzyszących likwidacji żywiołów, wyłamujących się z dyscypliny partyjnej wewnątrz obozu nar.-socjalistycznego.

Z Czechosłowacji. Minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji w mowie wygłoszonej przed parlamentem poruszył stosunek sąsiadujących państw do państwa czechosłowackiego. Najdłużej zatrzymał się na stosunkach polsko czeskich, które szczegółowo omówił.

Ubolewał nad wzajemnemi zarzutami i napaściami prasy obydwu państw, przeprowadzał dowody wspólności interesów i ich przewagi nad rozbieżnościami, twierdził, że odmienne stanowiska wymienionych państw, na żywotne zagadnienia polityki międzynarodowej, nie mogą być brane za chęć działania na szkodę drugiej strony i t. d.

W końcu apelując do rozwagi prasy czeskiej podkreślił, że Polska i Czechosłowacja posiadają bardzo dużo spraw obchodzących je w najwyższym stopniu, więcej, że ilość ich i słabość stanowią o nierozerwalności zadań i celów obydwu państw w polityce międzynarodowej, mimo wszystko i wszystkich.

Jeżeli w ślad za powyższą deklaracją min. Benesza pójdzie realna polityka rządu praskiego, być może, że w stosunkach obydwu państw zapanuje bardziej bezpośrednia i szczera atmosfera aniżeli dotychczas. Gdyby jednak ten głos autorytatywny okazał się tylko łabędzim śpiewem, podobnie jak to miało miejsce dotychczas, polityka obopólnych zadraśnień, byłaby treścią polityki państw nie tak „silnie zespołonych interesami" jak dowodził min. Benesz.

Nie chcemy być prorokami, ale wszystkie znaki na ziemi i na niebie wskazują raczej na ewentualność pierwszą.

Spory polsko czeskie wychodzą na dobre jedynie stronie trzeciej — Niemcom, a to nie leży w interesie żadnego z państw, „silnie zaspolonych interesami". Zwłaszcza dotyczy to strony czeskiej, której pozycja międzynarodowa nie należy do najlepszych.

W Anglji. Polityka premjera Mac Donalda zakończyła się fiaskiem konferencji rozbrojeniowej. Smutny wynik polityki premjera angielskiego prowadził za sobą jego urlop, który w zasadzie równa się jego dymisji.

Premjer Mac Donald nie powróci a jeżeli powróci to w każdym razie nie na fotel prezesa ministów angielskich. Jego dyplomatyczna choroba i trzy miesięczny urlop zdrowotny wprowadzą na ten fotel konserwatystów, starych zajadłych przeciwników pana Mac Donalda.

Karjerze ustępującego premjera położono kres na bardzo długi okres czasu, jeżeli nie na zawsze.

Urlopowany premjer był zwolennikiem daleko idących ustępstw na rzecz Niemiec, co jak wiadomo, nie opowiadałoby obecniej konfiguracji politycznej w Europie. Koserwatyści z min. Baldwinem na czele reprezentują wolę porozumienia z Francją, co jest równoznaczne z odnowieniem przedwojennego sojuszu. Możliwość ta wpływa denerwująco na koła niemieckie, które orjentują się na Anglję i które radeby widziały Francję w odosobnieniu.

W Angji podszepty niemieckie znajdowałyby w pewnych kołach politycznych, głównie w otoczeniu p. Mac Donalda posłuch z uwagi na perspektywy usunięcia wpływów sowieckich z Azji, które tak niedwuznacznie zagrażają bezpieczeństwu Indyj. Ale rzeczywistość sytuacji europejskiej, a zwłaszcza rozwój wypadków w Niemczech, zwróciły sympatję angielskie w kierunku Franji. Wślad za niemi pójdzie realna polityka Angji.

W celu ściślejszego omówienia wspólnej kampanji politycznej anglo-francuskiej, udał się do Londynu min. Barthou. Aby nie zepsuł harmonji rozmów Barthou — Baldwin, zmuszono premjera Mac Donalda do wykorzystania urlopu.

Nie pozwolimy wynaradawiać dzieci polskich Czechosłowakom!

Z FRONTU MORSKIEGO

Wacyniacy nad morzem

Na zlot młodzieży do Gdyni w dniu 1 lipca podążyli jak zawsze ochotni i Wacyniacy ze sztandarem i transparentami. Jeden z transparentów miał napis: Rolnicy frontem do morza!

Po drodze zwiedziliśmy Warszawę w ciągu jednego dnia. Zwiedzanie portu Gdyńskiego odbyliśmy w sobotę 30 czerwca. W niedzielę zaś braliśmy udział w zlocie t. zn. w nabożeństwie polowem, defiladzie przed Prezydentem Rzplitej i wieczorem w ognisku. Oprócz naszej szkoły było jeszcze 19 szkół rolniczych męskich i żeńskich. Komendę nad wszystkiemi szkołami sprawował nasz Dyrektor, a komendę nad szkołą naszą — inż. Daniluk. W czasie defilady masy publiczności zgromadzone po obu stronach ulic biły brawa szkołom rolniczym, bo szkoły przedstawiały sobą bardzo piękny widok: barwny, kwiecisty i sprawny; maszerowały zgrane i sprężyście.

Z otoczenia Pana Prezydenta bito oklaski, wznoszono okrzyki i przesyłano pozdrowienia.

My dumni byliśmy, że nad naszą szkołą powiewało hasło: Rolnicy—frontem do morza. Wydawało nam się, że tym hasłem wyrażamy wolę ogółu rolników polskich.

Wieczorowe ognisko było prześliczne i nastrojowe. U stóp Kamiennej Góry, pod krzyżem gorzało ognisko, na niebo wystrzelały słupy świetlne, reflektorów, wytryskiwały rakiety, błyskały różno kolorowe światła na toniach morskich, a gromady młodzieży śpiewały, wznosiły okrzyki i wesołością dawały świadectwo radości z pobytu nad morzem. W końcu po wysłuchaniu przemówień pomodlono się za poległych na Bałtyku.

Niezapomniane wrażenie uczyniła na dziesiątkach tysięcy zgromadzonych przysięga, ślubowanie, jakie młodzież po nabożeństwie polowem złożyła. Ślubowano słowami następującemi:

„Składając hołd pamięci Tych, którzy na przestrzeni długich wieków walki w obronie polskiego brzegu morskiego nad Bałtykiem polegli

— Ślubuję uroczyście wobec Boga i Ojczyzny

— stać zawsze na straży polskiego morza

— wartość pracy polskiej na morzu

— nieustannie i wytrwale pomnażać

— czynem ofiarnym morzu i Polsce

— w każdej służyć potrzebie".

Następnego dnia odbyliśmy podróż po morzu na Hel, gdzie używając kąpieli i plaży, przebyliśmy w radości, i weselu cały dzień, rozkoszując się widokami i poczuciem dumy z posiadania morza.

Piątego dnia zwiedziliśmy Pomorze: stację doświadczalną rolniczą Pomorskiej Izby Rolniczej, gospodarstwa wiejskie, począwszy od 10-hektarowych, co nas specjalnie zaciekawiało i budziło podziw, szczególnie przy oglądaniu wnętrz mieszkań gospodarzy.

Po zwiedzeniu dwuch szkół rolniczych męskich i żeńskich oraz ich gospodarstw, powróciliśmy do Wacyna zadowoleni i prawie nie odczuwając zmęczenia ani trudów z wdzięcznością serdeczną dla przełożonych za organizację tak pięknej wycieczki, a dla Wydziału Powiatowego za udzieloną pomoc na pokrycie znacznej części kosztów. Wycieczka trwała 7 dni. Po wycieczce zabraliśmy się jeszcze energiczniej do pracy w szkole, bo pracą i nauką pokona przeszkody życiowe i osiągniemy lepsze jutro dla wsi i Państwa Polskiego.

Morze — czynnikiem niezależności gospodarczej

Przed paru tygodniami głośnem echem w całej środkowej Europie odbił się pozornie drobny fakt: do Budapesztu przybył drogą wodną transport węgla z polskiego Górnego Śląska. Fakt ten wszakże jest bardzo znamienny. Węgiel polski odbył olbrzymią drogę: ze Śląska do Gdyni, opłynął całą Europę i drogą rzeczną dostał się do stolicy Węgier. A przecież droga lądowa jest bez przesady kilkadziesiąt razy krótsza.

Faktów takich moglibyśmy mnożyć bez liku, nie tak już, być może, paradoksalnych, ale w każdym bądź razie charakterystycznych. Badając szlaki eksportu polskiego, z łatwością stwierdzimy, że eksporter nasz, względnie nabywca zagraniczny, wybierze drogę morską nietylko tam, gdzie niesposób dostać się lądem, lecz i w tych częstokroć wypadkach, gdzie istnieje utarta droga lądowa, krótsza od morskiej 5, 10 i więcej razy.

W ten sposób odrazu stykamy się z dwoma podstawowemi elementami handlu morskiego, idącego przez własny port; elementy te — to taniość i swoboda dyspozycji handlowej.

Moment taniości nie potrzebuje, zdaje się, wyjaśniania i uzasadniania. Transport morski jest tani bo: nie wydaje się na utrzymanie drogi; możliwy jest naprawdę masowy przewóz; niższe koszty eksploatacji; prostrza i tańsza jest obsługa po drodze i t. d.

Jeżeli chodzi o swobodę dyspozycji - moment ten nabrał szczególnej wagi i podstawowego znaczenia w czasie kryzysu. Krótko mówiąc odpada problem tranzytu. Państwo mające własny dostęp do morza jest teoretycznie — zupełnie, praktycznie — w bardzo dużej mierze uniezależnione od licznych przepisów przewozowych, obowiązujących na terytorjum państw ościennych. Handel państwa morskiego dociera bezpośrednio do rynków zbytu i zakupu z pominięciem wszelkiego zbędnego pośrednictwa i uniknięcia ewentualnych celowych utrudnień.

Już z tego co wyżej powiedziano, plastycznie wynikają wszystkie korzyści gospodarcze, płynące z posiadania własnego dostępu do morza. A ponieważ w handlu czynnik kalkulacji odgrywa podstawową rolę, możemy stracić korzyści te w krótkiem zdaniu: mając własny port — kupujemy taniej i sprzedajemy taniej.

Moment taniej sprzedaży — moment eksportowy z natury rzeczy więcej nas interesuje. To też musimy stwierdzić, że morze odgrywa olbrzymią rolę w utrzymaniu na odpowiednim poziomie naszego wywozu. Co mielibyśmy robić z naszym węglem, bekonami, jajami, zbożem, szynami i t. p. — gdybyśmy, wywożąc je, musieli korzystać z kolei państw sąsiednich. Koszt przewozu kolejowego oraz wszelkie przepisy reglamentacyjne (np. weterynaryjne — w stosunku do artykułów zwierzęcych) uniemożliwiłby sprawną obsługę klijentów, a przedewszystkiem podbiłby ceny naszych artykułów do poziomu wykluczającego możność konkurowania z innymi dostawcami.

I dalej: obrót handlowy pociąga za sobą wydatki uboczne. W szczególności w handlu morskim kosztuje pośrednictwo w wynajęciu okrętu, postojowe, załadunek, ubezpieczenie, wszelkie czynności ekspedycyjne. Gdybyśmy zmuszeni byli posługiwać się dla naszego handlu zamorskiego obcemi portami — ponosilibyśmy wydatki przewozu kolejowego na obcem terytorjum oraz koszta pośrednictwa i spedycji w obcym porcie. Olbrzymie sumy, należne za te uboczne czynności, pozostają teraz w kraju.

Tak więc dostęp do morza, dając nam swobodę wyboru rynków zakupu i zbytu, uniezależniając nas od obcego pośrednictwa, zazwyczaj arbitralnego i niewygodnego — pozwala nam równocześnie na poprawę bilansu handlowego (wzmożony wywóz) oraz na poprawę t. zw. niewidzialnych pozycyj bilansu płatniczego (należności wobec zagranicy za pośrednictwo, transport, usługę i t. p.).

Poruszane powyżej przez nas zagadnienie swobodnej dyspozycji handlowej — zasługuje na szersze omówienie jeszcze i z innej strony.

Własny dostęp do morza — to stałe i ciągłe stykanie się ze światem; ze styczności tej zaś płynie wiele nauk i doświadczeń, hartujących i przygotowujących do ostrej walki o dobre miejsce pod słońcem. Morze i praca na morzu uczą inicjatywy i aktywności.

A własna flota — to pole do pracy dla obywateli, to dalsze zaoszczędzenie wydatków za transport morski.

Ale własny port nietylko pozwala na uniezależnienie się od zagranicy i zaoszczędzenie wydatków za obce pośrednictwo. Dobrze urządzony i korzystnie położony port ściąga do siebie drogą tranzytu handel państw ościennych, nie mających tak korzystnej sytuacji. Tem samem przysparza się zatrudnienia krajowym środkom komunikacyjnym i rękom roboczym, a więc uzyskuje się dodatkowe dochody od zagranicy.

Bohdan Wytwicki.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ciągle aktualne zagadnienie

Kryzys gospodarczy, dający się szczególnie boleśnie odczuwać na wsi, przez ludność rolniczą bywa rozmaicie komentowany i tłomaczony. Rzadko jest ujmowany właściwie a najczęściej błędnie, choć tyle o tem pisano i żaden temat w ostatnich 5-ciu latach nie był więcej omawiany niż przesilenie gospodarcze. Politycy partyjni z opozycji, usiłujący zjednać sobie ludność na wsi i nastroić ją przeciw Rządowi, obarczają winą za kryzys Rząd, zarzucając mu brak programu gospodarczego i t. d. Naiwne to i niedorzeczne opowiadanie, a co gorsza, że ze złej woli wynikające i tendencyjnie naświetlane twierdzenia, w błąd wprowadzają ludność wiejską, rozgoryczając ją i zniechęcając do pracy owocnej, pożytecznej w organizacjach apolitycznych, a wciągając do walk politycznych, mając na celu swe własne interesy osobiste.

Kryzys gospodarczy, jak wszystkim wiadomo, istnieje na całym świecie, nie tylko w Polsce, ale i innych państwach znacznie bogatszych i zasobniejszych, jak np. w Ameryce, gdzie poczynił największe spustoszenia. Kryzys nie oszczędził żadnego państwa, wytwarzając zamęt i chaos, tak w produkcji, jak i w handlu międzynarodowym. Dziś powstają nowe formy handlu kompensacyjnego t. j. że dane państwo chce tyle towarów przywieźć ile wywozi od siebie i t. d. Gmatwanina taka powstała, jako skutek wojny światowej. Rok 1914 — 1918 sprawił, iż popsuły się stare porządki i zwyczaje, a nowych jeszcze nie zbudowano i nie wypróbowano. Zrozumiane będą przyczyny kryzysu, gdy rozważymy, że Europa po wojnie zmieniła swą mapę, że powstały nowe ustroje państw, które dążą do samowystarczalności, a zwłaszcza przemysłowej, chcąc się ubezpieczyć na wypadek nowej wojny, że mamy państwa odrodzone: jak Polska, Czechostowacja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Estonja, Finlandja i inne, które zostały zmniejszone lub powiększone o nowe ziemię.

Wojna więc zachwiała równowagę we wszelkiej produkcji, tak rolnej jak i przemysłowej, gromadząc większość złota w Ameryce Północnej, jako dostawcy wszelakich towarów państwom wojującym. Po wojnie, dopóki Ameryka pożyczała pieniądze Europie całej, na odbudowę zrujnowanych państw, to państwa te kupowały towary i porządek stary dał się utrzymać. Lecz, gdy się odbudowały i same zaczęły wytwarzać, to okazało się, że tych wytworów nie ma kto kupować bo wszyscy mają na sprzedaż, a kupujących mało. Inwestowane, a pożyczone pieniądze zostały niejako zamrożone całkowicie bez możności wydobycia ich, w przemyśle i rolnictwie, które zostały rozbudowane na wyrost, chcąc wytwarzać i wywozić towary, żeby móc oddać pożyczone pieniądze. Że jednak nie ma kto ich kupować, nie produkuje się i nie sprzedaje i dlatego Ameryce pieniędzy nie oddaje prawie nikt. Taki stan rzeczy wytworzony nazywamy kryzysem, choc to nie jedyny czynnik ta nadprodukcja, która składa się na przesilenie gospodarcze. Niepoślednią rolę gra wytworzona po wojnie psychoza oczekiwanej nowej wojny, którą wytwarzają dzisiejsze Niemcy, będące niezadowolone z przegranej wojny i przygotowujące się do nowych prób podbicia świata, czem trzymają wszystkie inne państwa pod bronią i przy olbrzymich budżetach wojskowych, przez co opóźniają uzdrowienie i uporządkowanie zachwianej równowagi gospodarczej świata.

Niepewność, płynność stosunków wpływa ujemnie na międzynarodowy handel, przemysł i finanse i tem samem rolnictwo, które jest związane z całokształtem gospodarki światowej. Rolnictwo jednak powiedziałbym jest najboleśniej bite przez kryzys, a to z powodu, że nie jest zorganizowane w zawodowe organizacje, któreby go broniły. Rząd duże wysiłki robi, biorąc rolnictwo w opiekę, choćby wymienić akcję oddłużeniową, Izby rolnicze, kredyty zastawowe, premje wywozowe, cła ochronne i t. p.

Trudno odmówić dobrej woli Rządowi w niesieniu pomocy rolnictwu i całej polityce gospodarczej, przeciwnie, że jest ona staranna, przezorna i celowa to potrzeba zaznaczyć, bowiem tylko bystrej gospodarce Rządu zawdzięczamy pewne plusy, jakie niewątpliwie posiadamy w wyniku tej racjonalnej działalności jak np. utrzymanie waluty na ustabilizowanym poziomie, inwestycje w Kolejnictwie, w wybudowanym porcie Gdyni. To już są dzieła pomnikowe, a nie widzieć tego, czy przekreślić to, byłoby wyraźną złą i szkodliwą działalnością obywatelską.

Wł. Michalik.

Bądźmy mniej chojni

Jeżeli się uchwala powiatowym sekretarzom L.O.P.P. lub P.C.K. po 600 — 900 zł. rocznego wynagrodzenia z funduszy, tak mozolnie zbieranych, to doprawdy jesteśmy bardzo chojni.

Czy tam gdzie jest więcej ludzi inteligentnych niestać nikogo na danie takiej pracy bezinteresownie? Cóż ma nato powiedzieć nauczyciel z jakiejś osady czy wsi, który jest: w jednej organizacji skarbnikiem, w drugiej i trzeciej sekretarzem, a na dodatek komendantem strzelca, gdzie ma 6 drużyn rozrzuconych po całej okolicy, do których musi chodzić piechotą, czy to nie jest praca? a przecież tacy wynagrodzenia nie pobierają, choć tyle dają pracy i to nieraz w bardzo trudnych warunkach. Jeżelibyśmy mieli jedno tylko województwo o średniej ilości powiatów, to nam da sumę około 20 tysięcy złotych przeznaczoną nie — na ten cel, na który członek płaci składki i dla którego to celu pracuje.

A jeżeli zajdzie potrzeba użycia tych funduszy na podobne sprawy, to nie bądźmy tak chojni, bo przecież chodzi o grosz społeczny.

H. Sz.

Gdzie leży przyczyna

Cyfry, podane przez Państwowy Instytut Ekonomiki Rolnej w Puławach, wykazują że dochodowość drobnych gospodarstw rolnych spadła w okresie lat 5-ciu (1927—1933) o 95 proc. O ile w roku 1927 dochód z jednego ha wynosił około 150 zł. rocznie, to w roku 1982 tylko 11 zł. Wyraźnie — jedenaście zł. dochodu posiadał rolnik z jednego ha ziemi. Czyż to nie osobliwość w swoim rodzaju. Rok 1933/34 nietylko nie przyniósł zmian na lepsze, lecz jak wszyscy fachowcy twierdzą, pogłębił jeszcze kryzys, znaczy się że rolnik nie uzyskał tych 11 zł. dochodu.

Już kilkakrotnie pisaliśmy o tem, że kryzys, jaki Polska przeżywa jest kryzysem rolnictwa, że tylko podniesienie dobrobytu w rolnictwie może podnieść dobrobyt ogólny.

Więc dlaczego nie wytężymy wszystkich sił w kierunku podniesienia gospodarczego wsi. Czyż naprawdę niema ku temu żadnych sposobów.

Z drugiej strony cyfry wyraźnie mówią, że w ciągu roku (1933-1934) ceny na artykuły rolne spadły o 20 proc. zaś na przemysłowe tylko 1 proc.

Otóż taka dysproporcja powinna zwrócić uwagę wszystkich, którzy rozumieją, że rolnik polski jest nietylko wytwórcą artykułów spożywczych, lecz i największym odbiorcą towarów przemysłowych, a jeśli nim nie jest to tylko dlatego, że jest u kresu wyczerpanio finansowego, że za swą ciężką znojną pracę otrzymuje 11 zł. z 1 ha ziemi dochodu rocznie.

Więc gdzie leży przyczyna braku rewizji cen i przystosować je do możliwości płatniczych, gdyż każdy, choćby najkrótszy okres czasu trwania tej dysproporcji, przyczynia się do większego wyniszczenia gospodarczego naszego kraju.

Państwowa polityka zbożowa

w nowym roku gospodarczym w rolnictwie

Państwowa polityka zbożowa zmierza do zapewnienia cenom zboża, jaknajwyższego w naszych warunkach, poziomu, jak również wywiera poważny wpływ na kształtowanie się dochodu, szerokich warstw ludności rolniczej.

Lato ubiegłe było okresem próby i stosowania licznych środków w zakresie polityki zbożowej, a mianowicie: ochrona celna produkcji zbożowej, zwroty ceł wraz ze specjalnemi, dodatkowemi dopłatami, które zastosowane zostały w kampanji roku u.b. 1933/34, kredyt zastawowy tak zwany rejestro-

wy, dla większej własności i zaliczkowy dla drobnych gospodarstw, koncentracja eksportu zbożowego w rękach jednej organizacji eksportowej, mianowicie, Polskiego Biura Eksportu Zboża, oraz akcja interwencyjna prowadzona za pośrednictwem Państwowych Zakładów Zbożowych.

Uważając za korzystne stosowanie tych środków w roku ubiegłym, które przyczyniły się do opanowania sytuacji na rynku zbożowym, podnosząc wewnętrzną cenę żyta powyżej 14 zł. Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił utrzymać wszystkie te środki w kampanji 1934/35 upraszczając, względnie rozszerzając je w niektórych punktach w związku z nabytemi doświadczeniami przy ich stosowaniu.

Nowy program państwowej polityki zbożowej przewiduje, że akcją interwencyjną P. Z. P. Z. objęte będzie tylko żyto i pszenica.

Cała sprzedaż zbóż chlebowych zagranicę odbywać się będzie — jak dotychczas w drodze koncentrancji eksportu w Polskim B'urze Eksporzu zboża.

W Końcu Komitet Ekonomiczny postanowił dążyć do skoordynowania polityki zbożowej z akcją podniesienia rentowności produkcji zwierzęcej, a to w celu doprowadzenia korzystniejszego kształtowania się wskaźnika cen arty kułów zwierzęcych, w stosunku do wskaźnika cen artykułów roślinnych.

Wartość wywiezionego zboża w maju r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólem wywieźliśmy zboża zagranicę 50.438 ton, wartoś i 4,3 milj, zł., z czego wartość samego żyta wynosi przeszło 2 miljony złotych, a pszenicy około 1 milj. zł. W ciągu maja wywieźliśmy jęczmienia wyższych gatunków na sumę blisko 870 tys. zł. a owsa 407 tys. zł. Wartość wywiezionej mąki żytniej wynosi 729 tys. zł., a mąki pszennej — 189 tys. zł.

Z rynku zbożowego

Po kilku tygodniach stałej zwyżki, nastąpiła pora obniżania ceny zbóż. Przyczyną tego jest prawdopodobnie piękna pogoda i zbliżające się żniwa.

Notowano:

Warszawa. Żyto jednolite 13.50 — 14.25; pszenica jednolita 20.00 — 20.50, zbierana 19.50 — 20.00; jęczmień browarowy bez obrotu, przemiałowy 15.50— 16.00; owies jednolity 15.50 — 16.00, zbierany 15.00 — 15.50.

Poznań Żyto 14.25—14.50, pszenica 18.25—18.50 jęczmień 16.50—17.00, owies 14.00 14.50.

Lublin. Żyto jednolite 11.00—11.50, zbierane 10.50—10.75, pszenica jednolita 17.50—17.75 zbierana 16.85—17.00, jęczmień na kasze 12.75—13.00, owies jednolity 13.00—13.25.

Czytaj i rozpowszechniaj „GŁOS WSI“

GOSPODARSTWO



Choroby zakaźne u drobiu i sposób ich leczenia

(dalszy ciąg)

Osoby pielęgnujące sztuki chore nie powinny wchodzić do zdrowych wogóle, lub bez wytarcia spodu obuwia 5 proc. lizolu, kwasu karbolowego, lub kreoliny. Wydaliny i wydzieliny sztuk chorych, trzeba unieszkodliwić przez posypanie wapnem niegaszonym, lub polać mlekiem wapiennym. Nie należy wpuszczać handlarzy drobiu do kurnika. Sztuki padłe spalić, w kurniku przeprowadzić gruntowną dezynfekcję: nawóz z kurnika i podściół spalić, kurnik dokładnie wymieść, o ile podłoga jest z gliny lub z ziemi, należy zebrać wierzchnią warstwę (około 10 ctm.) wymieść i spalić, ściany drzwi, powałę, podłogę trwałą, grzędy i gniazda, sprzęty, naczynia do pojenia i karmienia wymyć gorącym ługiem sodowym (3 dk. na litr wody (lub 3 — 5 proc. roztworem kreoliny lub lizolu myć grzędy, ściany i podłogi, 2 — 5 proc. rozczyn kwasu karbolowego, najlepsze wyniki daje rozczyn mydlano-karbolowy tj. w wodzie gorącej rozpuścić zielone mydło i nieoczyszczony kwas karbolowy w jednakowych ilościach (około 200 gr. I go i II-go w 4 litrach wrzątku). Okólniki silnie zwapnować i przekopać, wysypać żwirem i po icłem. Przy odkażaniu zamkniętych ubikacji używa się dymu palącej się siarki, lub pary z formaliny.

Doskonałe wyniki daje pokrycie grzęd, półek, podłogi i gniazd karbolineum, które doskonale nasyca drzewo. Nafta może mieć zastosowanie w połączeniu z zielonym mydłem we wrzącej wodzie. Po przeprowadzeniu gruntownej dezynfekcji pomieszczeń i sprzętów należy je wysuszyć i dobrze wywietrzyć. Odkażanie sadzawki usuteczania się przez wsypanie niegaszonego wapna do wody, jeżeli to możliwe należy najprzód spuścić część wody, a potem wsypać wapno. Należy świeżo przywieziony drób z innej okolicy trzymać od 10—14 dni oddzielnie i nie sprowadzać nigdy zwierząt z miejscowości, w których panują choroby zakaźne. W razie wybuchu zarazy trzeba meldować o tem powiatowemu lekarzowi weterynarji. Do najbardziej rozpowszechnionych chorób u drobiu, według podziału T. Trybulskiego należą:

Choroby zakaźne: a) cholera, b) pomór, c) gruźlica, d) dyfterja, c) zakaźny katar f) kokcydjoza g) parchy, h) djarja (biała biegunka u kurcząt).

Choroby pasorzytnicze: a) świerzb, b) piórojady, c) kleszcze ścienne, d) syngamoza.

Choroby wewnętrzne: a) choroby narządów trawienia, b) dróg oddechowych, c) choroby jajnika jajowodów.

Uszkodzenie ciała zewnętrzne: a) odmrażanie, b) poranienie, c) opuchliny.

Złe narowy: a) wyskubywanie piór, b) zjadanie jaj.

Cholera.

Cholera drobiu należy do najniebezpieczniejszych i najbardziej rozpowszechnionych u nas chorób zakaźnych. Przyczyną choroby jest bakterja kształtu pałeczki z zaokrąglonemi końcami i kształtu jaja (bakterjum avicid). Pod mikroskopem zobaczyć ją można we krwi i wydzielinach chorych sztuk. Bakterje te są odporne na działanie zewnętrzne, pod wpływem działania światła słonecznego i wysuszenia, giną w krótkim czasie. W kale, brudzie i wilgoci mogą zachować zjadliwość przez kilka tygodni. Bakterje zabija 3 minutowe działanie mleka wapiennego 5 proc., 3 proc. gorący roztwór ługu i 3—5 proc. roztwór kwasu karbolowego.

Cholera jest rozpowszechniona w całej Europie, z wyjątkiem Anglji. Choruje na cholerę ptactwo kurowate: kury, indyki, bażanty, perlice, pawie i ptactwo wodne, ptactwo dzikie, jak wróble i wrony, które są roznosicielami zarazy. Zarazki cholery znajdują w ślinie i kale.

Zakażenie następuje przez zjadanie, zanieczyszczonej karmy kałem chorych sztuk, przez zakażoną wodę, przez stykanie się kur zdrowych z choremi, przez muchy, które siadają na sztukach padłych. Czas wylęgania cholery jest krótki 1—3 dni. W 90 proc. kończy się śmiertelnie. Objawy choroby występują w stanie ostrej i przewleklej. Nieraz przebieg choroby jest tak szybki, że za życia ptaków nie dostrzegamy objawów chorobowych, śmierć następuje masowo i nagle,budząc wśród hodowców podejrzenie masowego zatrucia.

Objawy formy ostrej:

Drób staje się osowiały, traci pęd do jadła, ma wzmożone pragnienie, siedzi na osobności z nastraszonemi piórami, trzyma głowę pod skrzydłami, które opadają na dół, grzebień, korale i płatki przyuszne sinieją, występują objawy biegunki, wodnisto-żółtej lub czekoladowej barwy, często pomieszane z krwią, kura oddycha z trudnością, chrapie, temperatura podnosi się (1—3 st.) wydzieliny z dzioba. Ptactwo wodne ma zaropiałe oczy i obrzmiałe powieki. W wypadkach przewlekłych choroby rozwijającej się z formy ostrej, choroba może trwać kilka tygodni, nawet miesięcy. Kwoki giną z wycieńczenia, wskutek nieustającej biegunki, niejednokrotnie tworzą się obrzęki stawów. Jeżeli ptak chory na cholerę przetrzyma 48 godzin zwykle wyzdrowieje. Sekcja zrobiona na miejscu wykryje charakterystyczne zmiany w organizmie, jak powiększenie wątroby, niekiedy zgangrenowana wątroba rozpada się, ma żółte centki, krwiste plamy na sercu i jelitach, płuca posiadają barwę ciemnobrunatną. Dobre wyniki daje szczepienie rozpoznawcze opisane poniżej.

Leczenie:

Najpewniejsze wyniki daje szczepienie sztuk chorych surowicą, przy uporczywej chorobie nawet trzykrotne.

(d. c. n.) *J. Winnicka.*

Kronika

Lipiec
(ma dni 31)

Szkaplerznej Matki Boskiej —
więc się kładą przed Nią kłoski

KALENDARZYK TYGODNIOWY

15 niedziela — 8 po ziel. św. — Henryka M.
16 poniedziałek — Matki Boskiej Szkaplerznej.
17 wtorek — Aleksego.
18 środa — Szymona z Lipna — Kamila.
19 czwartek -- Wincentego a Paulo W.
20 piątek — Czesława W. — Hieromina
21 sobota — Praksedy p.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
15	3 g. 32 m.	19 g. 51 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
16	3 „ 33 „	19 „ 50 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
17	3 „ 34 „	19 „ 49 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
18	3 „ 35 „	19 „ 48 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
19	3 „ 37 „	19 „ 47 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
20	3 „ 38 „	19 „ 46 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
21	3 „ 39 „	19 „ 44 „	15 „ 38 „	— „ — „
Pierwsza kwadra dnia 19 o godz. 19 min. 53.				

NATURA CZŁOWIEKA

Czasem, gdy niebo połączy się z ziemią,
Strunami deszczu, co pluszcze bez przerwy
I w mgle wilgotnej domy nasze drzemią,
Słota rozstraja wszystkie nasze nerwy.

I choćby szczęście pukało we wrota
Nie wychodzimy mu na przywitanie,
Bo nas oprzędły smutek i zgryzota,
Jak sieć pająka śpiącego na ścianie.

Ale niech tylko jeden promień słońca
Rzuci swą strzałę na parkanu deski,
Dusza wychodzi z szarzyzny bez końca
Na świat nadziei jasny i niebieski.

I zapomina o smutku i męce,
Które w pobliżu czają się zdradziecko,
I znów do szczęścia wyciąga swe ręce,
Jak do zabawki pięknej małe dziecko,

Pogadanki wychowawcze

Pora wiosenna i letnia jest porą odpustów, a zarazem okazji do pochwalenia się tem, co się posiada.

Na odpusty zjeżdżają się ludzie tłumnie, niekiedy nawet z dalekich okolic. Przeważnie młodzież. Za cel główny służy przeważnie nie modlitwa na taką lub inną intencję, lecz poprostu „pokazanie się". Ta właśnie chęć pokazania się jest bardzo często przyczyną różnych, niekiedy bardzo szkodliwych, wybryków.

Przedewszystkiem każdy młody człowiek jadący na odpust, stara się swego konia pokazać z najlepszej strony, a szczególnie pokazać, że koń którym jedzie jest szybki i wytrzymały. Jazda zatem odbywa się niezwykle forsownie a prowadzący konie, dla pobudzenia go nie żałuje bata, to też po przyjeździe do celu konie są ogromnie zmęczone co niekorzystnie odbija się na ich zdrowiu. Bywają wypadki dość zresztą często, że po takiej forsownej jeździe i wzajemnem mijaniu się koń pada, co jest stratą niepowetowaną w gospodarstwie i świadczy o braku wyrozumienia dla możliwości zwierzęcia.

Drugim przykrym objawem jest zachowanie się młodzieży na odpuście niekiedy w porze uroczystego nabożeństwa. Kłótnie, swary a nawet i bijatyki są na odpustach prawie regułą.

Zamiast pogodnego nastroju odpowiedniego dla chwili wesołości młodzieńczej, widzi się jakąś dziczyznę. Jakież to przykre.

Komunikat

Rolnicy z powiatu radomskiego, zwłaszcza drobniejsi, dotychczas skorzystali w bardzo nieznacznym stopniu z uprawnień, jakie im przyznają ustawy regulujące zadłużenie rolnicze. Fakt ten wielokrotnie był wysuwany przez sfery wierzycielskie, jako dowód zbędności ulg dla rolnictwa. W rzeczywistości przyczyna leży w niedostatecznem uświadomieniu szerokich kół rolniczych, które obawiają się kosztów związanych z rozterminowaniem swoich zobowiązań, nie zdając sobie sprawy iż w bardzo wielu wypadkach koszta te dadzą się zmniejszyć do kwot bardzo nieznacznych.

Powiatowa Delegatura do spraw finansowo-rolnych zwraca uwagę rolników, że długi prywatne mogą być regulowane nietylko przez Urząd Rozjemczy, co pociąga za sobą poważniejszy wydatek, ale również w drodze polubownego postępowania przy pomocy Powiatowego Biura do spraw finansowo-rolnych (gmach Sejmiku w Radomiu) Koszta prowadzenia w ten sposób sprawy wraz z zatwierdzeniem ugody przez Urząd Rozjemczy wynoszą zaledwie 1/3 część opłat, jakie trzebaby ponieść przy skierowaniu zadłużenia na drogę bezpośredniego postępowania przed Urzędem Rozjemczym.

Zadłużenie rolnicze w instytucjach kredytu zorganizowanego, a więc w Komunalnej Kasie Oszczędności, w Banku Spółdzielczym w Radomiu, w Kasach Stefczyka, Gminnych Kasach Pożyczkowo Oszczędnościowych i wszelkich bankach, może być rozłożone na 7-mio letnie spłaty przy jednoczesnem zniżeniu oprocentowania do $6\,^1/_4\%$ rocznie, a więc blisko połowy obecnie pobieranych przez te instytucje odsetek. Po zawarciu tego rodzaju układu odpada ponadto konieczność zmiany weksli, co kilka miesięcy, co było również znacznem obciążeniem dłużnika. Ostatnio usunięte zostały pewne formalne przeszkody utrudniające drobnym rolnikom zawieranie układów, wobec czego każdy rolnik powinien wystąpić do Kasy lub Banku, w którym jest zadłużony o rozłożenie długu na raty. Ktoby napotykał w swoich staraniach na jakiekolwiek trudności, niech się zwróci o pomoc do Powiatowego Biura do spraw finansowo-rolnych przy Sejmiku. Koszta uzyskania wymienionych ulg w spłacie długów są albo żadne, albo nie przekraczające kilku złotych, wbrew tym pogłoskom, jakie krążą po wsiach, rozsiewane przez ludzi złej woli.

Potrzebne zaświadczenia, stwierdzające stan majątkowy dłużnika i poręczycieli, Zarządy Gminne wydają bezpłatnie napodstawie okólnika Nr. 27 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 25 lutego 1934 r.

Każdy może się rachunkowo przekonać, iż pieniędzmi, które w obecnych warunkach wydaje na procenta i blankiety wekslowe, po zawarciu układu, zapłaci i procenta i spłaci ratalnie dług w całości, a niejednokrotnie jeszcze mu w kieszeni zostanie.

Póki można, należy korzystać z dobrodziejstw przysługujących zadłużonym rolnikom; kto się bez powodu ociąga, doczeka się napewno chwili, w której żadne ustawy bronić go nie będą.

Powiatowa Delegatura do spraw finansowo-rolnych przypomina Zarządom Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowym, iż w myśl § 7 Instrukcji Banku Akceptacyjnego, obowiązkiem ich jest wystąpić do dłużników rolników z inicjatywą zawarcia układów konwersyjnych.

Z RADOMSKIEGO

Walne zebranie członków B.B.W.R. z pow. radomskiego

W sali sejmiku, w niedzielę dnia 8 b. m. — odbyło się Walne Zebranie członków B.B.W.R. z powiatu radomskiego.

Wielka sala obrad w Sejmiku była zapełniona do ostatniego miejsca. Wielu uczestników musiało tłoczyć się w przejściach i w kurytarzu. Obradom przewodniczył prezes Rady Powiatowej B.B.-W.R. p. St. Gawroński. W prezydjum zasiedli p. p. posłowie Długosz, Zietek, Chyb oraz kierownik sekr. pow. p. Wł, Michalik, jako protokulant.

Na wstępie p. prezes Gawroński omówił tragiczną śmierć ś p min. Bronisława Pierackiego oraz bohaterską postać ś. p. Skwarczyńskiego. Zebrani pamięć świetlaną obu zasłużonych dla Polski mężów uczcili przez powstanie.

Następnie p. przewodniczący powitał przybyłych na zebranie p. p. Starostę Skibickiego, jako przedstawiciela Rządu, przedstawiciela Miasta, komisarza dr. Zaleskiego, prezesa rady Grodzkiej B.B.W.R. rej. Roguskiego, posłów na Sejm Rzeczypospolitej — Długosza, Chyba i Ziętka oraz licznie przybyłych gości. Celem zjazdu jest — mówił p. prezes Gawroński — omówienie wyczerpująco sposobów niesienia pomocy rolnictwu oraz usprawnienie należyte pracy społecznej w terenie.

Po przemówieniu p. Starosty Skibickiego, który dziękując za zaproszenie, życzył owocnej pracy zecraniu — zabrał głos poseł Wacław Długosz i w świetnie wypowiedzianym referacie, poruszył wszystkie powody i przyczyny obecnego gospodarczego położenia wsi, wskazując realnie osiągalne możliwości, uzdrowienia tego przejściowego stanu oraz omówił te wysiłki rządu, które zmierzają do przyjścia z pomocą rolnictwu.

Poseł Długosz śmiało i odważnie przytem zaznaczył — i w stanowczych słowach, że najwyższy już czas, aby zerwać już z tymi, którzy do B.B.W.R. wstąpili poto, aby mogli wykorzystać dla siebie wpływy i ciągnąć tylko korzyści

materjalne z otrzymanego stanowiska. Dość już pokrywania i bronienia takich ludzi. Jeśli takiego zakapturzonego endeka i jego szkodliwą robotę, ktoś zdekonspiruje—to zaraz znajduje się u nas kilku członków organizacji prorządowej, którzy śpieszą go bronić. Z tem trzeba, w myśl słów pułk. Sławka, skończyć stanowczo. Chcemy doboru ludzi czynnych, pożytecznych i mogących służyć inicjatywą i rzetelną pracą społeczeństwu, nie karjerowiczów.

Mowa posła Długosza nagrodzona była burzą długotrwałych oklasków.

Poruszył również p. poseł sprawę, która za okres urzędowania poprzedniego starosty p. Z. Maćkowskiego leżała odłogiem, dziś zaś wchodzi na normalne życiowe tory. Sprawa ta — to współpraca czynnika administracyjnego ze społeczeństwem. Na szczęście dawny okres należy do przeszłości — rzekł p. poseł w odpowiedzi p. Janowi Makulcowi, który pierwszy poruszył dodatnią stronę współpracy obecnego na zebraniu p. Starosty Skibickiego ze społeczeństwem, podkreślając brak tego zrozumienia współpracy, za jego poprzednika.

Referaty gospodarcze wygłosili — posłowie: Chyb — o konieczności powiększenia konsumcji wewnętrznej, konieczności wzmożenia warzywnictwa, sadownictwa, hodowli owiec, uprawy lnu i t. d. w województwie oraz poseł Ziętek o korzyściach ze spółdzielczości.

W dyskusji zabrali głos — pp. Jan Makulec, Dierzkowski, Stachowicz, Mielnik Ziółko i inni, poruszając aktualne bolączki, trapiące rolnictwo w powiecie radomskim.

Wyczerpujących odpowiedzi udzielił p. poseł W. Długosz, który zaapelował do zebranych, by rozjeżdżając się, wynieśli z zebrania nietylko zapał i nową energję do pracy, ale przedewszystkiem krzewili na wsi poczucie godności i dumy obywateli, znających swą wartość. Przestańmy być my, rolnicy, ciągłemi żebrakami o ulgi i pomoc od rządu, a stańmy się obywatelami — znającemi swą rolę w Państwie—i swoje nietylko prawa, ale i obowiązki.

Zamknął zebranie p. prezes Gawroński, dziękując zebranym za przybycie i p. staroście, który ani na chwilę nie opuścił zebrania, przysłuchując się całokształtowi referatów i dyskusji. Podkreślając, iż tendencją obecnego rządu prof. Kozłowskiego, jak to wynika i z enuncjacji min. spr wewn. Kościałkowskiego, jest zadzierzgnięcie jeszcze silniej nici współpracy między administracją państwową, a Blokiem, wezwał p. prezes do skonsolidowania się wszystkich wartościowych sił społeczeństwa w BBWR. Życząc przy nadchodzących żniwach — staropolskiem Szczęść Boże — pomyślnych wyników w pracy i na niwie społecznej—zamknął prezes Rady Powiatowej, ten ze wszechmiar udany Zjazd.

ar.

Zlot Wacyniaków

W niedzielę 8 lipca odbył się Doroczny Zjazd Związku Wychowanków Szkół Rolniczych. Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa p. Dumanię przewodnictwo objął dyrektor szkoły w towarzystwie wychowanków: Pysiaka, Żmudy, Malarczykówny i Filipowskiej. Sekretarzowali: Pałczyński i Kowalczyk. Honorowym członkiem prezydjum obrano zastępcę starosty Dr. Schützera, który bardzo serdecznie zjazd powitał.

Po innych powitaniach — O. T. O. i K. R. — inż. Malawski, Zjednoczony Związek Młodzieży — instr. Kowalczyk, Koło Koleżeńskie — uczeń Korber — rozpoczęły się sprawozdania z działalności i szkicowanie programu pracy. Obecnie na zjeździe inspektor wojewódzki S. Piniński zapoznał zjazd z akcją zastosowaniem nawozów potasowych, przeznaczając 6 q na doświadczenia pod łubin, co wychowankowie rozebrali.

Zjazd zwiedził gospodarstwo szkolne z radością stwierdzając postęp, rozwój pomyślny i podniesienie na wyższy poziom.

Po przedyktowaniu wielu spraw i uchwaleniu nadzwyczajnego zlotu jesienią r. b. specjalnie dyskusyjnego ustalono, że hasłami Związku na codzienny gospodarczy trud będzie:

Zakładajcie sady
Zakładajcie pasieki
Uprawiajmy buraki pastewne
Siejmy wyborowe ziarno
Tępmy zawzięcie chwasty
Jednoczmy się i pomagajmy sobie wzajemnie w pracy społecznej

Zjazd urozmaiciły produkcje orkiestry szkolnej, która ujawniła duży postęp w wyszkoleniu.

Na specjalną uwagę zasługuje wniosek o wzięcie do ogólnej gospodarki przez wychowanków majątku w Małopolsce Wschodniej.

Sprawa wywołała duże zainteresowanie.

Z Potworowa korespondent nasz donosi, że praca organizacyjna Zw. Rezer. na terenie gminy Potworów, rozwija się bardzo dobrze, jak świadczą nowe od 16-go maja b. r. powstałe placówki na terenie gminy. Pierwszą placówkę założono we wsi Wir, liczy ona 15 członków. Kierownikiem jest Dębowski plut. rezerwy. 2 placówka jest we wsi Jamki, liczy ona 10 członków, kierownikiem jest ob. Dzieżkowski, były post PP. 3 placówka we wsi Kozienice liczy 7 członków, kierownikiem tej placówki jest ob. Sędzikowski Marceli plut. rezerwy. 4 placówka we wsi Jabłonna liczy8 członków. Kierownikiem tej placówki jest komendant Z. S. H. Hernik plut. rezerwy.

Ogółem w naszej gminie Z. R. liczy wraz z zarządem 52 członków.

Pracą organizacyjną Z. R. w rejonie gm. Potworów zajął się plut. Jan Szymański — którego Pow. Kom. Z. R. mianowała komendantem do prowadzenia ćwiczeń rezerwistów. Był on komendantem Z. S. w powiecie Grójeckim.

A teraz kilka słów co do naszego zarządu. Mamy ludzi cieszących się zaufaniem u nas rezezerwistów, starają się bowiem wszelkiemi siłami pracować i kierować prace organizacyjną według ideologji naszego wodza Marszałka J. Piłsudskiego· Nasz zarząd stara się o to, by wszyscy rezerwiści byli jak najliczniej zorganizowani pod sztandarem Z. R. aby osiągnęli nową wiedzę o wojskowości, jak należy bronić się przed wrogiem, w razie potrzeby.

My zorganizowani rezerwiści gminy Potworów apelujemy do tych ob. rezerwistów, którzy jeszcze nie zoganizowani chodzą luzem, aby nie ociągali się i nie stronili od tego obowiązku. Byłby to wstyd i hańba dla nas, że nie należycie do szeregów Z. R. Organizujcie się i twórzcie szare szeregi żołnierskie, jak niegdyś w czynnej armji. W całym państwie winni się wszyscy byli żołnierze organizować pod sztandar naszego wodza I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Żeby ani jednego rezerwisty nie było zdala od szeregu naszych kolegów, tylko wszyscy zorganizowani.

Nasz wróg od Wschodu i Zachodu nie śpi, lecz się zbroi, a my mamy spać zapiecem i pomrukiwać, że, wysłużyłem, to już dosyć tego.

Temu kto tak mówi, że może się obejść bez organizacii, trzeba otwarcie w oczy powiedzieć, że to piecuch i zawstydzić go publicznie.

A więc do szeregu bracia rodacy! Twóżmy koła i placówki tam gdzie ich niema. Pomagajmy bratnim organizacjom i twórzmy wielką armję wyćwiczoną karną, gotową stanąć pod broń na wezwanie naszego Wodza.

Rezewista.

Z Białobrzeg nad Pilicą piszą nam o nadużyciu władzy prawdopodobnie jakichś niepowołanych „poborców” których trzeba pouczyć, jak i od kogo mogą pobierać opłaty. List drukujemy w całości.

„Od dłuższego czasu zauważyłem na targu w Białobrzegach dwóch osobników, co pobierali opłaty od gospodarzy i gospodyń wiejskich.

Otóż w dniu 27 czerwca jestem na targu w Białobrzegach, mam do sprzedania parę kurcząt i sąsiadka kilka sztuk kurczaków. Przybyli do mnie jacyś przedstawiciele mg. Białobrzeg, abym opłacił od fury opłatę 30 gr. Zapytałem, jak dawno istnieje ta ustawa, aby opłacać od wozu na targu i t. p. Nieodpowiedziano mi, lecz siłą zabrano mi bat to znaczy, że muszę opłacić.

Zwróciłem się do Policji w celu wyjaśnienia. Policja skierowała mnie do aptekarza, który mi wyjaśnił, że należy pobrać opłatę, ale od tych co handlują i posiadają świadectwa przemysłowe. Udał się zemną p. aptekarz na miasto, w celu poszukania tych, co zbierają opłatę i na jego interwencję ci panowie oddali mi bat. Tu muszę dodać, że ci dwaj osobnicy pobili jednego młodego gospodarza, ponieważ nie chciał uiścić im opłaty od trzech wiązeczek drzewa opałowego.

Dowiedziałem się, że ustawa nie mówi, aby gospodarze opłacali od drobiu i innych rzeczy przywożonych na targ do sprzedania. To jest osobisty chyba wyzysk prowadzony przez tych osobników. To nadużycie obowiązku i trzeba pociągać do odpowiedzialności takich panów, którzy gnębią i tak biednych ludzi.

Z Jedlińska piszą nam, iż w dniu 1 lipca r. b. w os. Jedlińsk obchodzono dzień Święta Morza zorganizowany przez miejscowy oddział L. M. i K. przy wydatnej pomocy Zarządu gminy i organizacyj społecznych.

Dnia 30 czerwca o godz. 21 odbył się capstrzyk z udziałem orkiestry strażackiej, wszystkich organizacyj społecznych i licznie zgromadzonej publiczności.

Dnia 1 b.m. po nabożeństwie celebrowanym przez ks. kan. Góralskiego Franciszka, zgromadzona ludność udała się w pochodzie na czele z orkiestrą do remizy strażackiej na uroczystą akademnję, na której okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes oddziału L. M. i K. mag. farm. Stanisław Chmielewski, zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, P. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego i I budowniczego Gdyni b. min. E. Kwiatkowskiego, podchwyconym z entuzjazmem przez zgromadzonych, przy dźwiękach hymnu narodowego.

W ciągu dnia przeprowadzono kwestę uliczną i zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, które dały w sumie ogólnej 170 zł.

Oddział L. M. K. w Jedlińsku składa tą drogą serdeczne podziękowanie kapelmistrzowi p. Ziembickiemu J., wszystkim członkom orkiestry, pp. Trejglowej E., Ziembickiej W., Rajkowskiej A., Kozerskiej A., Wronowej S., Jurkowskiej J., Opałkównie C., Siczkównie Ż., Biedrzyckiemu S., Szpotowiczowi A., Ajchenbaumowi M., Skuroszowi F., Opałce A., Mularskiemu R., Paszkowskiemu S., Mularskiemu S., Fijałkiewiczowi J. za czynny udział w przeprowadzeniu zbiórki, dekoracji osady i kolportażu.

Komitet Święta Morza.

Odprawy i narady przodowników Przysposobienia Rolniczego pracujących na terenie pow. Radomskiego

Coraz większą uwagę w pracach Przysposobienia Rolniczego zwracać się zaczyna na starsze społeczeństwo i przodowników, słusznie upatrując w tych dwóch czynnikach podstawy istotnego rozwoju i trwałości akcji P. R. Wychodząc z tego założenia Pom. Kom. P. R. w Radomiu wspólnie z O.T.O. i K. R. urządziła pierwszy raz tego rodzaju odprawy przodowników.

Miejsce i czas odpraw przodowników.

Odprawy przodowników odbyły się w następujących miejscowościach i terminach: dnia 14 maja w Przytyku, 15 maja w Skaryszowie, 17 maja w Radomiu, 21 i 22 maja w Stromcu. Zjazd w Kowali nie odbył się.

Odprawy przodowników odbyły się według programu jaki sobie nakreślono w komunikacie wydanym do wszystkich sekcyj P. R.

Ogólna ilość przodowników na odprawach 45.

Organizacyjnie: Zjednoczony Związek 20, na ogólną ilość zespołów 36, Katolicki Związek Młodzieży Polskiej 18 na ogólną ilość zespołów 30, Związek Strzelecki 7 na ogólną ilość zespołów 10.

Pogadanki wygłoszone przez przodowników.

Ogólna ilość wygłoszonych pogadanek 10.

Na tematy: obowiązki przodownika, jak prowadzić pracę samokształceniową o znaczeniu warzyw w odżywianiu ludzi, przyroda jako skarbnica piękna i t. d.

Naogół pogadanki te były dość ładnie i w przystępnej formie opracowane świadczyły one u niektórych przodowników o dość wysokiem wyrobieniu i umiejętności wyszukiwania odpowiednich źródeł. Najwięcej pogadanek wygłosiły dziewczęta.

Sprawozdania ustne. Niezależnie od wygłoszonych pogadanek każdy z przodowników-czek zdawał ustne sprawozdanie z zaczętej akcji i pracy konkursowej (ilość uczestników, zainteresowanie, niedomagania).

Udział Szkoły Rolniczej personelu O.T.O. i K. R. i Organizacyj Młodzieżowych

Przytyk — z ramienia Szkoły Rolniczej, obecny był p. P. Dumania, Zjednoczonego Związku p.p. J. Kowalczyk, St. Flisowski, Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej p. T. Dudek.

Skaryszów — Zjednoczony Związek p. K. Flisowski.

Radom — p. Z. Winnicka, p. Wł. Malawski z O.T.O. i K.R. wygłaszając krótkie pogadanki o wychowie kur i uprawie warzyw.

Stromiec — Zjednoczony Związek p. J. Kowalczyk.

Na wszelkich wyżej wymienionych odprawach z ramienia O.T.O. i K.R. i Dow. Kom. P.R. obecny był p. T. Jarczyński Instruktor O.T.O. i K.R. i Sekretarz Pow. Kom. P.R., który kierował całą akcją.

Narady zebrania przodowników i korzyści stąd płynące

Odprawy, narady przodowników dały nam obraz dostateczny uruchomionych zespołów, czynniki kierownicze Przysposobienia Rolniczego zostały poinformowane o stanie pracy P.R., lustracjacjach wewnętrznych, wycieczkach, czytelnictwa (książki, pisma), prenumeracie P. R., stosunku starszego społeczeństwa, niezależnie od szeregu pytań obustronnie zadawanych.

Opierając się na powyższym materjale przystąpiono natychmiast do lustracji i inspekcji. Zebrania przodowników udały nam się naogół dobrze. Brakujących przodowników zastępowali inni z tej samej miejscowości także z małemi wypadkami mieliśmy zawsze relację o wszystkich zespołach.

Za najważniejsze jednak korzyści jakie osiągnięto z pierwszych zebrań przodowników uważamy, że w pierw. początkach pracy pozostawaliśmy w kontakcie z konkursistami, utrzymując ich w stałem napięciu i świadomości, że pracą ich interesujemy się i za nią śledzimy. A taki bodziec dla młodzieży jest bardzo potrzebny, szczególniej na wsi, gdzie często obserwuje się po dużym przejawie zainteresowania i chęci do pracy, opieszałość połączoną z nieufnością.

W Jastrzębiu osadzie dnia 26 czerwca r. b. o godz. 16, na imienne zaproszenie wójta p. Tuszko Juljana, przybyli: ks. Juljan Maruszewski, pp. Bąkowa Djoniza, Maruszewska Zofja, Wojaczyńska Olga, Witkowski Stefan, Dąbrowski Stefan, Masternak Władysław, Majewski Władysław, Sobuta Józef i Bąk Jan.

Po zaznajomieniu się z celem zebrania uchwalono:

1) dnia 28 u. m. o godz. 20 zapalenie ogniska na placu przed remizą strażacką i oznajmienie ludności o Święcie morza i uroczystościach jakie się odbyły w dniu 29 u. m.

2) Iluminacja miasta.

3) Dnia 29 u. m. o godz. 11 zbiórka wszystkich organizacyj w Jastrzębiu i wymarsz do kościoła, po skończonem nabożeństwie powrót pochodem do remizy strażackiej na akademję, na program której złożyły się: śpiewy, deklamacje i przemówienia.

Przemówienia wygłosili ks. Maruszewski Juljan „Znaczenie morza dla Polski" i p. Masternak Wł. „FOM".

4) Wieczorem o godz. 20 odbyła się zbiórka miejscowych organizacyj nad stawem w Jastrzębiu, gdzie było zapalone ognisko, koło którego odbyły się tańce rytmiczne, korowód, puszczanie wianków na wodę z zapalonemi świecami i okolicznościowe przemówienie p. Sobuty Józefa.

5) Dnia 29 b. m. odbyła się przez cały dzień sprzedaż znaczka.

W dniu 29 czerwca 1934 r. stosownie do zapowiedzianego programu o godzinie 9 młodzież wyruszyła na ulice osady i przed kościół w celu sprzedaży znaczka, organizacje zaś zebrane na placu przed remizą strażacką, o godzinie 11 wyruszyły do kościoła.

Po wysłuchaniu nabożeństwa i kazania okolicznościowego, wygłoszonego przez ks. J. Maruszewskiego, organizacje i całe społeczeństwo udało się do sali miejscowej remizy strażackiej w celu wzięcia udziału w akademji, poświęconej uroczystości „Święta morza".

Akademję zagaił wójt gminy Rogów, p. J. Tuszko, zaznajamiając zebranych z celem dzisiejszej akademji i z jej programem.

Na program złożyły się hymn narodowy, śpiewy okolicznościowe, przemówienie ks. J. Maruszewskiego o znaczeniu morza dla Polski pod względem kulturalnym, gospodarczym, militarnym, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy — został odtańczony krakowiak przez młodzież w strojach krakowskich.

Akademję zakończył wójt p. Juljan Tuszko przemówieniem o obowiązku włożonym na obecne pokolenie przez dzieje nasze — utrzymanie, wzmocnienie silnej o mocarstwowem znaczeniu Polski i jej morzu, umocnienia i rozbudowy okrętów handlowych i wojennych, wyjaśniając zarazem powstanie i znaczenie FOM-u, wzywając zebranych do ofiar na ten cel w ciągu roku szkolnego, bądź zapisywaniem się na członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej, bądź wzięły udziału w imprezach, poświęconych na ten cel, a które się rozpoczną zaraz po żniwach.

Ludność w podniosłem nastroju rozeszła się, rozkupując wszystkie egzemplarze jegnodniówki „Święto morza".

O godz. 8 wiecz. zebrani nad stawem Jastrzębskim wznowili uroczystość puszczaniem wianków z zapalonemi świeczkami na wody stawu, poczem straż pożarna rozpaliła ogień nad brzegiem stawu, a młodzież wykonała przed ogniskiem tańce rytmiczne i odtańczyła krakowiaka w strojach krakowskich.

Krótkie przemówienie ks. J. Maruszewskiego i J. Tuszko i odśpiewanie hymnu narodowego zakończyło uroczystość.

Z KOZIENICKIEGO

Pokaz Koni w Kozienicach

20 i 21 czerwca r. b. odbył się w Kozienicach zakup koni dla Armji Polskiej, połączony z pokazem koni, należących do członków Związku Hodowców Koni w Kozienicach.

Pokaz zaszczycił swą obecnością Pan Generał Sławoj Składkowski.

Po przeglądzie Pan Generał powiedział krótko: „żołnierz polski już na polskim koniu będzie jeździł" — co oznacza, że hodowla koni w Polsce — zdaniem Pana Generała — stanęła na wysokim poziomie.

Kielecką Izbę Rolniczą reprezentowali: pp. dyrektor Śląski, wiceprezes poseł Długosz i członek Zarządu Stanisław Podrygałło.

Pokaz był zorganizowany przez Związek Hodowców Konia w powiecie kozienickim przy pomocy p. inspektora Berezowskiego.

Młoda to jest organizacja, ale dzielnie się spisuje, bo „sprawą końską" powiat kozienicki może się pochwalić.

Z przyjemnością na tem miejscu zaznaczamy, że powiat kozienicki wyrobił sobie pierwsze miejsce w województwie kieleckiem, jako dobry hodowca koni.

Na pokazie w Kozienicach zakupiono dla Armji 105 koni.

Związkiem Hodowców Konia kierują pp. Michał Malczewski z Policzny i inż. Stanisław Ropelewski ze Zwolenia.



Przemówienie z balkonu siedziby Zw. Strzeleckiego do ludności w dniu uroczystej manifestacji w Kozienicach ku czci ś. p. min. Br. Pierackiego.

Zjazd Koła Ludowego w Brzeźnicy

Otrzymany list drukujemy w całości, czyniąc w nim tylko poprawki niezbędne pod względem formy.

„20 maja byłem obecny na zjeździe koła ludowego, w gminie Brzeźnica. Staliśmy przed gminą, jak pan Mazur, działacz ludowy, maszerował na czele z pochodu swego koła ludowego i wykrzykiwał „Precz ze strzelcami, precz ze zdrajcami". Z bólem serca słuchaliśmy tych krzyków pochodu koła ludowego. Teraz przekonałem się, że ci ludzie najmniejszego pojęcia nie mają o tem co przynosi korzyść Państwu i kto dla dobra narodu pracuje, bo przecież wiemy, jak u nas na wsi trafi się gospodarz, który umie dobrze krzyczeć i warcholić to napewno najmniejszego pojęcia niema o pożytecznej robocie. Ale u nas to jest tak, że zaraz się go wybiera na sołtysa, albo teraz na radnego do gminy, albo na wójta.

Przyjrzyjmy się Niemcom, którzy tak wrogo są usposobieni do naszej ojczyzny i czychają na nas jak jaszczórki, lub też przyjrzyjmy się jak są wyćwiczeni ich leśnicy, każdy leśnik, który ma choć dwóch gajowych i to ich jak żołnierzy na czynnej służbie ćwiczy. A my Polacy, czyśmy ludzie nie zdolni do poświęceń, czy mamy być tylko ćwiczeni w czynnej służbie. A przecież opozycja narzeka na ten budżet, mówią że zaduży, zwłaszcza ten wojskowy, choć przecież wiedzą o tem dobrze, że wyćwiczenie żołnierza w czynnej służbie dużo pieniędzy kosztuje. Czy my niemożemy być wszyscy wyćwiczeni. Przecież stworzyć z nas silną armję wyćwiczonych obywateli chce nasz wódz ukochany Józef Piłsudski, wódz narodu, wskrzesiciel wolności naszych ziem ojczystych, który wytknął granicę Polski mieczem. Dziś z bólem serca zaznaczyć muszę, że znaleźli się ludzie z koła ludowego przez pana Mazura prezesa ludowego tak nauczeni, że krzyczeli „Precz ze strzelcami, precz ze zdrajcami". To też przejrzeliśmy kto rozbija organizację strzelca.

Wstydźcie się panowie przewódcy koła ludowego, że tak postępujecie.

Panowie przewódcy koła ludowego, apeluje do waszych sumień, zamiast siać wzajemną nienawiść do braci chłopów, nauczcie ludzi braterskiej miłości, nieotumaniajcie ludzi. Wiem o co wam chodzi — chcecie się dostać do steru rządu. Ale przecie już Polską rządziliście i coście zrobili dobrego chłopu? Nic. Przyjrzałem się już wam razy kilka, w czasie wyborów do dawnych sejmów. Każdy chciał być posłem chociaż nawet abecadła napisać nie umiał, ale krzyczeć, że kryzys, że bieda to na całe gardło umie się drzeć, ale zapytać go, jak zrobić żeby było dobrze? nie umie znaleźć na to odpowiedzi.

Kochani bracia Czytelnicy tej pożytecznej gazetki „Głos Wsi", wiemy dobrze, że do budowy domu to się szuka dobrego majstra, ale do rozwalania to się nadają i dzieci z całej wioski. Kochani bracia, kto był teraz budowniczym ukochanej naszej ojczyzny, tego



Akademja ku czci zamordowanego min. spr. wewn. gen. brygady ś. p. B. Pierackiego w Kozienicach

wspólnego domu, w którym mieszkamy wolni? Przecież wiemy, kto wytknął granicę Polski mieczem? Czyj duch tknął w Polskę ziemię, wiarę w Jej przyszłość? Pytam, kto tworzył legjony, żeby się biły za naszą chwałę i wolną wolę? — To wódz narodu Józef Piłsudski. On tworzył tych strzelców, przeciwko którym ludowcy podszczuwają braci. Widzieliśmy na oczy jednak, jakie mają u nas wpływy, bo na zjazd ludowy przybyło 20 ludzi. Nie wiele oni zwojują z tak wielkiem „wojskiem ludowców".

Franciszek Lenarczyk
gospodarz 12 morgowy

Z KIELECKIEGO

Z Wojewódzkiej Komisji Przysposobienia Rolniczego w Kielcach

14 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Przysposobienia Rolniczego w Kielcach w lokalu Kieleckiej Izby Rolniczej.

Obecni przedstawiciele wszystkich organizacyj młodzieżowych, prowadzących P. R. w województwie, delegaci Izby Rolniczej i Urzędu Wojewódzkiego Obradom przewodniczył viceprezes Izby p. poseł Wacław Długosz.

Zebrani przyjęli do wiadomości sprawozdanie Inspektora p. Pniewskiego z dotychczasowej działalności Inspektorjatu P. R. oraz ustalili plan pracy w P. R. na rok bieżący.

W dyskusji nad sprawozdaniem przedstawiciel S. M. P., ks. Połoska zwracał uwagę na niedociągnięcia niektórych Powiatowych Komisyj P. R., szczególne zaniedbanie podkreślając w Jędrzejowie i we Włoszczowie. Wyjaśnienia p. Inspektora Pniewskiego, dotyczące wymienionych powiatów, ks. Sekretarz uznał za wystarczające.

Ogólnie przedstawiciele organizacyj młodzieżowych i delegaci Władz Państwowych i Samorządowych stwierdzili duży rozrost Przysposobienia Rolniczego w województwie kieleckiem w ostatnich dwu latach.

W wolnych wnioskach p. Józef Ciota, przedstawiciel „Wici", wygłosił dłuższe przemówienia o znaczeniu wychowawczem P. R., akcentując mocno zgodną współpracę młodzieży wiejskiej na odcinku P. R, co wogóle zbliży do siebie młodzież, dziś dzieloną różnemi sposobami. W wywodach swoich p. Ciota zaznaczył, że młodzież „Wiciowa" do pracy pozytywnej ustosunkuje się rzeczowo, bo tego wymaga dobro wsi i interes Państwa.

Deklaracja przedstawiciela „Wici" jest wykładnikiem ideowego nastawienia młodzieży oraz pouczającą dla ks. Sekretarza Połoski, który, od meritum sprawy był bardzo daleki na posiedzeniu w dniu 14 czerwca b. r.

Z IŁŻECKIEGO

Z Kazanowa. Tegoroczny obchód „Święta Morza" wypadł w Kazanowie bardzo uroczyście.

Obchód urządzono pod protektoratem prezesa Obchodu „Święta Morza" ob. ziemskiego p. A. Rutkowskiego. Wiele domów było udekorowanych chorągiewkami z emblematami L.M.K.

Obchód rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele, celebrowanym przez czcigodnego ks. W. Szczepaniaka.

Po nabożeństwie odbyła się akademja, gdzie przemawiali: Sekretarz gminy p. J. Józefowski, który objaśnił zebranej licznie publiczności o znaczeniu Morza, następnie przemawiał Sekretarz Wójtowstwa Poznańskiego p. Piekarski, który omówił znaczenie naszego wybrzeża morskiego.

Na zakończenie odśpiewano Rotę Konopnickiej.

Ludność z całym zrozumieniem wysłuchała przemówień, rozumiejąc doskonale czem jest Morze dla Polski.

O godzinie 8-ej wieczór, na rzece Iłżance odbyło się tradycyjne puszczanie wianków, przy bardzo licznie zgromadzonej publiczności i wiele innych scen, jak: Palenie sobótek, ośpiewanie kilku pieśni przez chór Stow. Młodz. Polsk., którym dyrygował p. J. Adamski.

Bardzo miły efekt wywołała na publiczności łódź udekorowana lampjonami, która przesunęła się wzdłuż rzeki.

Na zakończenie przy dźwiękach muzyki, odbyły się ochocze tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy. Jednym słowem dało się odczuć wśród społeczeństwa zrozumienie konieczności posiadania silnej floty wojennej i handlowej, do obrony naszego brzegu morskiego.

Z SANDOMIERSKIEGO

Zjazd Rejonowy Kół Gospodyń Wiejskich w Olbierzowicach

Dnia 1 lipca odbyło się zebranie rejonowe Kół Gospodyń Wiejskich z Jurkowic, Olbierzowic, Konar i Szczeglic w liczbie 55 członkiń. Zebranie zagaiła przewodnicząca koła z Olbierzowic P. Chmielnicka J. poczem instruktorka K. G. W. wyjaśniła cel zebrań rejonowych. Zwróciła się do gospodyń by skrzętnie słuchały wszystko, a w końcu zabrały głos i wypowiedziały się czy zebrania takie, jeżeli będą zwoływane raz na kwartał coraz to przez inne koło dadzą możność wyrobienia się członkiniom i czy będą chętnie przyjeżdzały na nie. Następnie został odczytany następujący porządek zebrania. 1) Zagajenie i powitanie, 2) Sprawozdania z kół i dyskusja, 3) Plan pracy i dyskusja, 4) Referat p. t „Wychowanie Młodzieży" p. Chmielnickiej i dyskusje.

Urozmaicenia przygotowane przez Koło Gospodyń z Olbierzowic. 6) Sprawy Organizacyjne. 7) Wspólny posiłek. 8) Zwiedzanie ogródków warzywnych. Po złożeniu sprawozdań wyłoniła się dyskusja, która świadczyła o zainteresowaniu gospodyń pracą w kołach. Bardzo zajmujący odczyt o wychowaniu młodzieży wygłosiła przewodnicząca miejscowego koła. Poruszone zostały sprawy ustosunkowania się rodziców do dzieci, które powinno być przyjacielskie. Przykładem powinno nam świecić na każdym kroku uczciwe postępowanie wobec bliźnich i t. p. Po dyskusji nad odczytem odbyły się urozmaicenia przygotowane przez Koło z Olbierzowic, które tym razem miało poruczone w całości przeprowadzić zebranie. Następnie spożyto wspólny posiłek w czasie którego panował b. miły nastrój — śpiewano piosenki i deklamowano. Następne zebranie ustalono na 1-szą niedzielę września w Kole Gospodyń w Szczeglicach. Zarząd ma przygotować referat p. t. „Rola Kobiety w kulturze wsi". W sprawach organizacyjnych delegatka do Woj. Rady K. G. W. zakomunikowała zebranym, iż w dniu 28 czerwca b. r. odbył się nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatek Kół Gospodyń Wiejskich w Sandomierzu, na którym poruszona była sprawa „Łączności zwiąków kobiecych w organizację samodzielną i w krótkości objaśniła, jak delegatki przedstawiały sprawę organizacji gospodyń. Po poruszeniu powyższych spraw organizacyjnych przewodnicząca zapytała, jak się na tę sprawę zapatrują członkinie.

Wyłoniła się b. ożywiona dyskusja podczas której padło kilka głosów „My chcemy razem z mężczyznami, razem z mężami wszystko w domu prowadzimy to i w organizacji razem". Jeżeli będziemy na tyle wyrobione, że docenimy wartość samodzielnej organizacji kobiecej, co może przyszłość pokazać, to chętnie same o to upominać się będziemy. Stwierdzamy, że w tej chwili zdecydowanie w powyższych sprawach wprowadzi zamęt co miało miejsce wśród nas samych. Wiele znalazło się gospodyń, które powiedziały nie będziemy do koła należeć, bo coś nowego chcą zrobić, a my się na tem nie znamy. „Aby uniknąć takiego stanu rzeczy zjazd przyjął następujące rezolucje 1) Pragniemy, aby wieś cała oświecała się, co może nastąpić przez organizacje i w takich pragniemy pracować".

Następnie odśpiewano Rotę „Nie rzucim ziemi" i wyruszono na zwiedzanie ogródków. Ogródek w a r z y w n y u członkini Kędzierskiej, który, jak na pierwszy rok pracy, w nim, wypadł zadawalająco.

J. Ch.

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Z Krasocina piszą nam iż dnia 29 czerwca 1934 r. odbyło się „Święto Morza" zorganizowane przez miejscowy Komitet.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który na czele z orkiestrą, Związkiem Strzeleckim z Krasocina, z Brygidowa i że Stojewska, ze sztandarem Straży Ogniowej z Krasocina, Stowarzyniem Młodzieży i poświęconym nowym sztandarem z członkami Rad Gromadzkich z każdej wsi, Zarządem gminnym, Radą gminną i sołtysami i nnemi organizacjami udał się z kościoła przez wieś Krasocin, miejsaowy plac szkolny.

Do ustawionych w czworobok strzelców, strażaków, młodzieży i zorganizowanej ludności, przemówienie na temat „Polskiego Morza i Pomorza" wygłosił p. Jędruszek, kierownik szkoły z Ostro-

wa, następnie p. Stefan Bieńkowski sekretarz gminy Krasocin, objaśnił zebranym znaczenie „Święta Morza" i organizacji Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Po przemówieniach zebrani powtórzyli z entuzjazmem okrzyk na cześć P. Prezydenta, Marszałka Józefa Piłsudi i Polskiego Morza, a orkiestra Straży ogniowej odegrała Hymn Narodowy.

Po przemówieniach odbyła się defilada oddziałów Strzelca, Straży Ogniowej, Młodzieży, którą prowadził Juljan Ziental Komendant Strzelca, Naczelnik Straży Ogniowej, przed Prezesem Strzelca p. Stefanem Bieńkowskim.

Uroczystość ta obchodzona drugi rok w Krasocinie pozostawiła na wszystkich uczestnikach niezapomniane wrażenie.

Obywatel Ludwik Nowak z Krasocina z wielkiej radości i za słowa uświadamiające społeczeństwo Krasocińskie wygłoszone przez p. Stefana Bieńkowskiego, wzniósł okrzyk na cześć jego, który zebrani kilkakrotnie powtórzyli.

Z OPATOWSKIEGO

Zjazd b. Wychowanków i Wychowanic Szkół Rolniczych w Opatowie

W dniu 24 czerwca b. r. odbył się w Opatowie Zjazd b. Wychowanków i Wychowanic Szkół Rolniczych z powiatu opatowskiego.

W zebraniu wzięło udział 48 kolegów i koleżanek, przybyłych z bliższych i dalszych okolic powiatu. Zjazd zaszczycił swoją obecnością i przdstawiciel Kieleckiej Izby Rolniczej, p. radca Stanisław Podrygałło. Około godziny 11 nastąpiło otwarcie zjazdu. Przewodniczył p. Andrzej Oficjalski z Oficjałowa.

Dotychczaowy prezez, p. instruktor Michał Cichocki, złożył sprawozdanie z działalności Związku do ostatniej chwili. Ze sprawozdania wynikało, iż dotychczas Związek wykazał badzo małą żywotność i słabą działalność oświatowo-kulturalną. Inne osoby, wchodzące w skład Zarządu, sprawozdania nie przygotowały. W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos p. radca Podrygałło, podając, jak winna wyglądać właściwa forma sprawozdań organizacyjnych. W wyjaśnieniu oznajmił przedstawiciel Izby Rolniczej, iż sprawozdania z działalności Zarządu należy zawsze uzupełnić sprawozdaniem z działalności poszczególnych kolegów i koleżanek, zwłaszcza tych, któży już prowadzą własne gospodarstwa lub biorą udział w pracy społecznej na swoich wsiach.

Przemówienia gości, członków Zarządu i wszystkich obecnych, zabierających głos w dyskusji, miały na celu obudzenie ducha wśród b. wychowanków i wychowanic powiatu opatowskiego.

P. Cichocki wygłosił dłuższy referat organizacyjny, w którym — między innemi — mocno podkreślał, że wszyscy absolwenci szkół rolniczych, mieszkający na terenie naszego powiatu, powinni się znaleść w szeregach związkowców.

W dyskusji nad programowym referatem prezesa uchwalono składki członkowskie w wysokości trzech złotych rocznie z tem, że każdy członek Związku, opłacający składki, będzie otrzymywał organ Związku „Głos Młodej Wsi".

Następnie postanowiono zorganizować tygodniowy kurs dla b. Wychowanków szkół rolniczych w Opatowie i prosić Izbę Rolniczą o prelegentów na kurs.

Dla ułatwienia pracy członkom Związku zdecydowano powołać Koła gminne i rejonowe, obejmujące od 5 do 25 związkowców. W związku z przygotowaniami do nabycia sztandaru przez O.T.O i K. R. w Opatowie, koledzy i koleżanki zbiorą po kilkadziesiąt groszy na kupno „gwoździa" do sztandaru.

Natępny Zjazd postanowiono zwołać w końcu sierpnia b. r.

Z ZAWIERCKIEGO

Walny Zjazd Okręgowego Towarzystwa i Kółek Rolniczych w Zawierciu

W dniu 24 czerwca 1934 r. w sali Rady Powiatowej w Zawierciu odbyło się Walne Zebranie delegatów Kółek Rolniczych Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Zebranie zagaił Vice—Prezes Borowski. Na Przewodniczącego poproszono Sekretarza Wydziału Powiatowego mgr. Stanisława Malanowicza, pozatem do Prezydjum powołano posła inż. Sowińskiego i Przewodniczącą Kół Gospodyń Wiejskich p. Borowską. Zebrani jednogłośnie postanowili nadać b. długoletniemu Prezesowi O. T. O. i K. R. Staroście St. Konopackiemu godność Prezesa honorowego.

Sprawozdanie z działalności za ubiegły rok przedłożył agronom powiatowy Słociński

Sprawozdanie to dzieliło się: na sprawozdanie Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich, ogrodnicze, gospodarstw przykładowych, przysposobienia rolniczego, kasowe i ogólne.

Sekcja Kół Gospodyń Wiejskich liczy 15 jednostek. W okresie sprawozdawczym zorganizowano w celu wyrobienia kierownictwa prac Kół jednodniowy kurs dla Zarządów Kół

Poszczególne Koła prowadziły bardzo dużą działalność nietylko ściśle gospodarczą, ale i społeczną. W olbrzymiej większości w zimie w Kołach prowadzone były prace świetlicowe. W zakresie działu gospodarstwa domowego zorganizowano trzy kursy oświatowo—gospodarcze, 4 kursy 3 dniowe przetworów owocowych, 4 kursy 6-cio tygodniowe kroju i szycia, prowadzone były 3 zespoły konkursu robót ręcznych.

Zorganizowano konkurs producentów drobiu z udziałem 16 członkiń. W ubiegłym roku prowadzono 5 zespołów konkursowych ogródków warzywnych, wreszcie w 2-ch miejscowościach przeprowadzono konkursy zdrowia w chacie wiejskiej.

Sekcja ogrodnicza zorganizowała 3 Kółka Rolnicze, 6 kół sadowniczych. Na wiosnę i jesieni 1933r. posadzono około 800 sztuk jabłoni w 11 odmianach, 400 szt. gruszek w 3-ch odmianach, 550 szt. śliwek w 3-ch odmianach, 350 szt. czereśni w 4-ch odmianach, 300 szt. wiśni w 4-ch odmianach, rozmaitych drzew 1867 szt. malin, agrestu i porzeczek 2430 szt. Ogółem zasadzono przestrzeń 42 hk. Sadów założono 178. Ogólna ilość drzew w spryskiwaniu 1 kwietnia b.r. 56000. Ogródków warzywnych założono w zespołach konkursowych 112. Wystawy ogrodnicze odbyły się we Włodowicach, Kromołowie i Siewierzu. Wystawców 140. Kursów ogrodniczych jednodniowych urządzo 15, 2-u dniowym 6, i 3-dniowym 1, na kursach tych przeciętna liczba 80 gospodarzy. W Porębie odbył się 10 dniowy kurs ogrodniczo-pszczelniczy, zdało egzamin 46 osób. Wreszcie w Zawierciu dla bezrobotnych działkowców odbył się jeden kurs dwudniowy przy liczbie uczestników ponad 500.

Sadzenia drzew, specjalnej pielęgnacji i szczepienia dokonano w 133 miejscowościach, lustrację przeprowadzono w 930 miejscowościach.

W celu uwolnienia powiatu od szkodników drzew owocowych, urządzano kursa wraz z pokazem praktycznym dla sołtysów z kilku Gmin.

Gospodarstwa przykładowe. W okresie sprawozdawczym było 23 gospodarstw rozrzuconych po całym powiecie gospodarstwa te były pod stałym nadzorem jednego z instruktorów. W gospodarstwach, będących pod opieką rok drugi, sporządza się płodozmian lub projektuje się zmianowanie, a więc następstwo po sobie roślin uprawnych na dłuższy okres czasu. Przysposobienie rolnicze młodzieży prowadzone w 20 zespołach, ukończyło 120 uczestników. Po zakończeniu konkursów odbyły się egzaminy z nabytych wiadomości i pokazy prac konkursistów. Pokazy te od były się w Kromołowie, Włodowicach, Moczydle i Siewierzu.

W okresie zimowym i wiosennym przygotowano do konkursu nowych 40 zespołów. Konkursistów 260, w każdym zespole odbył się kurs przedkonkursowy i dla przodowników zespołów 2-dniowy kurs w Zawierciu, na który przyjechało 40 przodowników.

Po powyższych sprawozdaniach zebrani ponadto uchwalili budżet O.T.O. i K.R. na sumę zł. 18.301.40, w tem subwencja Wydziału Powiatowego zł. 16.101.40 gr.

Po powyższem odbyły się wybory, uzupełniające do Zarządu. Między innemi wybrano sekretarza Wydziału Powiatowego St. Malanowicza, Prezesa Kółka Rolniczego i zarazem Przewodniczącego Urzędu Rozjemczego Konrada Borowskiego, Prezesa Kółka Rolniczego sędziego grodzkiego Banasika.

Powyżej wskazane cyfry świadczą wyraźnie o tem, że sprawy rolnicze, mimo to, że powiat Zawierciański jest powiatem o charakterze przemysłowo-rolniczem, są poważnie traktowane i, że Wydział Powiatowy nie szczędzi na ten cel funduszów. Stwierdzić należy, że żywy rozwój zagadnień rolnych zaczął się przedewszystkiem datować w okresie największego kryzysu gospodarczego i unieruchomienia kilku większych warsztatów pracy.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Ogromny skarb czeka
na szczęśliwego znalazcę

Przed 250 laty żył śmiały korsarz, kapitan Kidd, który wyrzucił za burtę swego okrętu setki kupców i podróżników morskich, skazując ich w ten sposób na śmierć w falach oceanu. Zatopił również setki statków, ograbiwszy je poprzdnio. Rozbójnik ów zebrał ogromne skarby i zakopał wszystko na odludnych wyspach, pośrodku oceanu Atlantyckiego. Ponieważ wyspy położone były zdala od świata, skarby miały przez długie lata spokój, aż któregoś dnia pewien młody angielski chłopak okrętowy, którego los zagnał przypadkowo na wyspy, postanowił odnaleść skarby kapitana Kidda.

Z małego chłopca okrętowego, który po pewnym czasie powrócił do Anglji wyrósł człowiek bogaty, komandor Dawson Reed w Londynie, który posiada własny jacht. Jacht ten przygotowuje się obecnie do wyprawy, którą przedsiębierze komandor Reed w towarzystwie doświadczonych marynarzy na wyspy Salvage, grupkę wysp, położonych w odległości około 230 kilometrów na południe od Madeiry na oceanie Atlantyckim.

Portugalja wykonuje obecnie prawa zwierzchnicze nad temi wyspami zupełnie niezamieszkałemi, na których komandor Reed przebywał od wielu laty jako chłopak okrętowy, aby sporządzić mapę, potrzebną do angielskiego ministerstwa marynarki. Od owego czasu Reed poszukiwał wielokrotnie stare archwa w Londynie i Lizbonie. Twierdzi on, że wie dokładnie, na której wyspie z grupy Salvage znajduje się skarb Kidda. Skarb ten oceniany jest na kwotę około 70 miljonów złotych.

W jaki sposób kapitan Kidd doszedł do takiego olbrzymiego majątku, wyjaśniają akty znalezione w Londynie. W roku 1696 wysłano go z Anglji na okręcie „Adventure", ażeby położył kres korsarstwu na wodach oceanu Atlantyckiego. Ale zamiast tego Kidd połączył się z korsarzami, robił z nimi wspólnie interesy pod ochroną flagi angielskiej i zabierał zawsze dla siebie lwią część łupu. W końcu złapano go w Ameryce. ale Kidd zdołał już przedtem zakopać swoje olbrzymie skarby na wyspach Salvage. Ponieważ nie można było od niego niczego wydobyć, władze amerykańskie wydały go Anglji, gdzie go w roku 1701 powieszono.

Przed śmiercią korsarz zwierzył się jednemu ze swoich towarzyszy tajemnicę miejsca, w którem zakopał swoje skarby. Tajemnicę tę posiadł podobno komandor Reed, który udaje się obecnie na poszukiwanie skarbu.

Tak źle i tak niedobrze
Plaga żmij i kotów mungo

Człowiek, nie powinien wkraczać samowolnie tam, gdzie włada natura. W przeciwnym razie wyjdzie na swej przedsiębiorczości nie raz tak, jak rybacy z Mljet, którzy za wszelką cenę chcieli sprowadzić cudzoziemców do swej wioski. Cuziemcy przyjechali wprawdzie w jednym sezonię, ale jeszcze prędzej wyjechali. W miejscowości tej bowiem, pełno było wężów wszelkiego rodzaju, jadowitych i niejadowitych, a największe wzniesienie okoliczne nosiło nawet nazwę „Monte Vipera" (co znaczy „Wężowa góra"). Zbyt częste spotkania z wężami nie zachwycały bynajmniej kuracjuszy.

Rybacy poszli po rozum do głowy i sprowadzili z Indyj tuzin małych pełzających kotów mungo, — które są niesłychanie zajadłymi wrogami wężów. Mungo zaaklimatyzowały się doskonale w Mljet. W ciągu jednego roku one pożarły wszystkie węże. Za żadną cenę nie można było znaleźć w wiosce jadowitego ani niejadowitego gada. Rybacy dali do gazet wielkie ogłoszenia: „Przyjeżdżajcie do Mljet!" — a cudzoziemcy przybyli licznie, wiedzeni ciekawością. Niestety i tym razem niezadługo popasali. Chociaż nie było już w Mljet wężów, rozpanoszyła się tu inna plaga. Koty mungo po pożarciu wszystkich wężów cieszyły się nadal jaknajlepszym apetytem. Zaczęły więc wyjadać ryby ze śpiżarni (dzięki swej zwinności i drobnej postaci potrawiły się wszędzie wśliznąć), grona winne z winnic, krótko mówiąc wszelkie zapasy, jakie udało im się znaleźć.

Chociaż koty mungo tępiono usilnie, szeregi ich wciąż wzrastały wobec wielkiej płodności. W Mljet zapanował literalnie głód. Cudzoziemcy czuli się znów bardzo nieswojo, toteż poszukali sobie na letni pobyt innych miejscowości. Odjechali.

I stało się, że rybacy z utęsknieniem wspominają dawne dobre czasy, kiedy w Mlejt roiło się od wężów.

Tajemnicza radość i spokój
spływa na ludzi z kwiatów

Nawet najbardziej ponury ze śmiertelników staje się wiosną mniej zamyślony. Nawet największy materjalista musi się cieszyć ze zmartwychwstania kwiatów. Umarły one jesienią, teraz odradzają się nanowo, a ich przeróżne barwy są cudem, który nas zastanawia i raduje.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tajemnego czaru, jaki rozsiewają wokoło siebie kwiaty. Gdy wyobrazimy sobie świat bez kwiatów, ogarnia nas przerażenie przed jego zimną martwotą i wtedy dopiero zdajemy sobie sprawę z barwności, piękna kwiatów z niesłychanej rozmaitości ich kształtów.

Weźmy choćby tylko śniegułkę. Przypatrzmy sie jej smukłej, prześlicznej sylwetce. Czy może być coś piękniejszego od tego maleńkiego cudu? Jakie siły wyczarowały ze zmarzniętej jeszcze ziemi jej cudny, leciuchny kształt? Energja, która pracowała nad stworzeniem tego ślicznego kwiatuszka, nie może być ślepa i bezcelowa. Gdy patrzymy na „gotową" śniegułkę, godzimy się z jej istnieniem równie spokojnie, jak godzimy się z istniemiem samochodów lub samolotów. Dlaczego nie zastanawiamy się nigdy nad tem, jakim sposobem została „wymyślona" śniegułka i w jaki sposób stała się ona rzeczywistością? Nauka nic nam o tem nie mówi. Nie jest bowiem w mocy nauki wytropić twórczą potęgę, która najpierw wymyśliła, a potem stworzyła śniegułkę. Jakaś wielka siła musiała pracować nad obmyśleniem jej i ukształtowaniem, zanim nasza skromna roślinka znalazła się wśród istot żyjących. Jest to mały cud, w którym kryje się tajemnica wszystkich innych cudów, tajemnica powstania wszechświata, razem z człowiekiem, który stara się zrozumieć znaczenie istnienia swego i istnienia wszystkiego naokół. Mały kwiatek jest równie tajemniczy, jak świetlista droga mleczna, jak czas i przestrzeń, albo jak niezrozumiała siła — światło.

Czemu mamy wrażenie, że kwiat jest istotą skończoną i szczęśliwą? Jego życie jest tak króciutkie! A jednak stoi tak spokojnie, z podniesioną główką. Cieszy się życiem jeszcze intensywniej, niż umierający w kwiecie lat człowiek. Wszystkie kwiaty, budzą w nas wrażenie istot wypełniających całkowicie swe przeznaczenie, istot w pewnym sensie doskonałych i szczęśliwych. Żyją swem własnem życiem, w swoim tajemniczym świecie. A my jesteśmy pewni, że to jest szczęśliwy świat, bo piękność jest wyrazem radości. Odczuwamy obecność jakiejś radości w kwiecie. Od kwiatów wprost spływa na nas świadomość jakiejś ich radości. Obdarowują nas swojem szczęściem, choć nie wiemy, co jest istotą tego szczęścia, ani jak ono powstaje.

Nie możemy wytłomaczyć, jak i dlaczego kwiaty wywołują w nas powstanie tej wielkiej, jasnej radości. Nasza zdolność do przyjęcia tego uczucia od kwiatów jest dla nas również tajemnicą.

Larwy muchy
jako środek antyseptyczny

W Stanach Zjednoczonych istnieje specjalne laboratorjum dla produkcji larw muchy, potrzebnych do gojenia ran.

Wydaje nam się dziwny fakt, że larwy muchy przyśpieszają gojenie się ran. Stwierdził to zupełnie przypadkowo w czasie wojny światowej chirurg amerykański, dr. Baer, który zauważył, że łatwiej goiły się rany, przewiązane dopiero po upływie pewnego czasu, a oblegane poprzednio przez roje much. Szczegółowe badania dr. Baera przeprowadzone po wojnie wykazały, że larwy much pozostawione na ranach usuwają zgangrenowaną i martwą tkankę, nie pochłaniając wcale zdrowych komórek, a tem samem działają, jako środek antyseptyczny. Wywody dr. Baera zostały życzliwie przyjęte przez cały lekarski świat i obecnie chirurdzy posługują się preparatem larwy.

Porady gospodarcze

Ulepszajmy nasze łąki

Znaczenie łąk i pastwisk

Łąka i pastwisko są gruntem porośniętym długowiecznemi roślinami pastewnemi, które dostarczają inwentarzowi paszy, obornik zaś od inwentarza używamy na pole wzbogacając go kosztem łąki, lub pastwiska. Im gospodarstwo posiada więcej łąk i pastwisk, tem żyźniejsza bywa rola, zaś bez dobrych łąk i pastwisk nie możemy mieć dobrego inwentarza.

Polska posiada przeszło 6.000.000 ha łąki i pastwisk, co stanowi 17 proc. całego obszaru. Widzimy z tego, że są to ogromne przestrzenie, lecz nie przynoszą tych korzyści, któreby mogły, gdyż rolnicy nasi mało starań przykładają gospodarstwu łąkowemu; każdy z łąki rad bierze, lecz rzadko jej coś daje.

Rodzaje łąk i pastwisk

Do dobrej łąki możemy zaliczyć taką, która przynajmniej daje 40 cntr. siana rocznie z ha i dobrego siana, a to będzie wtedy, gdy będzie się składało z pożywnych części i chętnie jest jedzone przez wszystkie zwierzęta. Dobre pastwisko będzie wtedy, gdy będzie w stanie wyżywić przez sezon od 3 do 4 sztuk bydła na 1 ha.

Ażeby mieć dobrą łąkę lub pastwisko, musimy na niej posiadać dobre rośliny, a te zakorzeniają się płytko, wskutek czego są zależne od wilgotności gruntu. Na zbyt suchych, lub zbyt wilgotnych gruntach nie możemy mieć dobrej łąki lub pastwiska. Najlepsze łąki są wtedy, gdy woda zaskrórna dochodzi od 40 do 60 cm. pod powierzchnię. O ile woda dochodzi blisko powierzchni łąki, wówczas zabagnia ją i siano, które zbieramy, składa się z turzyc, cibor, sitowia, trzciny, chrzastki jest to tak zwane siano kwaśne, końskie złego gatunku. Gdy gleba łąki, lub pastwiska jest zbyt sucha, wówczas mogą rosnąć niektóre dobre trawy, lecz przyrost ich jest b. mały. Wtedy tylko mogą istnieć takie łąki, gdy możemy je nawodnić, w przeciwnym razie pole z nich więcej się opłaca. Ze względu na wydajność łąk — mówimy o łąkach jednokośnych, dwukośnych i trzykośnych; pod względem jakości siana rozróżniamy słodkie i kwaśne.

Roślinność łąk i pastwisk

Rośliny, jakie spotykamy na łąkach i pastwiskach dają paszę różnej wartości. Te, które dają dużo i dobrej paszy są rośliny przedniej wartości, pozatem średniej wartości, które dają plony gorsze oraz chwasty, które niepotrzebnie zajmują miejsce lepszych roślin. Drobne obniżenie poziomu wody od 10 do 15 cm. już dodatnio wpływa na roślinność łąki, bowiem dawny porost ginie, a wywarza się nowy, oraz silniej rozkrzewiają się rośliny te, które nie mogły istnieć przy nadmiernej wilgotności.

Rośliny łąkowe zaliczane przez nas do poprzednich należą bez wyjątku do traw i roślin motykowych. Do traw drobnych możemy zaliczyć: kostrzewę łąkową, mietlica rozłogowa, wiechlina łąkowa, kostrzewa łąkowa, wyczyniec łąkowy, tymotka, kupkówka, owsik złoty, rajgras francuski, wiechlina szorstka, grzebienica, rajgras angielski i włoski. (D. c. n.).

HUMOR

Upominki

— Winszuję, panie Pawle! Jak tam było na imieninach? Dostał pan dużo upominków?

— O! tak, od samego rana wszyscy moi wierzyciele się upominali...

Kochające się małżeństwo

Pan Kropka spotyka pana Przecinka:

— Coś pan taki smutny, panie Pe?

— Wcale nie jestem smutny.

— Ale wyglądasz pan, jak półtora nieszczęścia!

— To umyślnie. Bo moja żona wybiera się na letnisko, więc, jakby zobaczyła, że ja się nie martwię, że ona mnie chce samego zostawić w mieście, to by wcale nie pojechała.

Do akt. V Km. Nr. 53/34 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu V rewiru, zamieszkały w Radomiu przy ul. Żeromskiego 25, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że **w dniu 17 lipca 1934 r.** o godzinie 8 w Przytyku odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do firmy „Młyn Zachęta" w Przytyku, a składających się z 45 mtr. żyta, 17 worków mąki żytniej, pszenicy, kaszy jęczmiennej, wału żelaznego i t. p. oszacowanych na łączną sumę 928 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radom, dnia 7 liyca 1934 r.

Komornik (—) *J. Zakrzewski.*

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.